

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadom. 10 po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

Jeszcze o wniosku

hr. Dzieduszyckiego.

H. W poprzednim artykule, umieszczonym pod tym
tytułem, rozpatrywaliśmy wniosek hr. Dzieduszyckiego
ze stanowiska względów ogólnych, narodowych i ideo-
wych i doszliśmy do przekonania, że jest on w najwyż-
szym stopniu niebezpieczny i szkodliwy; wyraziliśmy na-
sze zdziwienie, że Sejm tak ważną, tak zasadniczą dla
naszego szkolnictwa zmianę uchwalił niemal bez dysku-
syi, bez głębszego jej rozważenia, że ogół do dziś nie
zorientował się, jak groźne mogą być skutki nowej
ustawy. Obecnie pragniemy zastanowić się nad prawni-
czą stroną tej kwestyi, a rozpatrując z tej strony całą
sprawę, znajdziemy nowe dowody, jak powierzyć chow nie
Sejm tę całą sprawę zbadal i (nazwijmy rzecz po imie-
niu) lekkomyślnie wniosek ów uchwalił.

Punktem wyjścia całej kwestyi językowej w szko-
łach średnich jest ustawa z r. 1867, składająca się z 7
artykułów. Gdyby kto zadał sobie trudu przewertowania
aktów, odnoszących się do owej ustawy, przekonałby się
z jakim trudem, z jaką walką została ona przeprowa-
dzona, jak mądrze, jak głęboko i jak zasadniczo została
w niej cała sprawa języka wykładowego ujęta, jak spraw-
iedliwie, a zarazem zgodnie z całą naszą tradycją
dziewiątą został nasz stosunek do Rusinów sformułowany.
Jako zasadę głosiła ta ustawa, że „językiem wykłado-
wym w szkołach publicznych jest język polski“.

Dopuszczała jednak ustawa jako wyjątek język ruski
w czterech niższych klasach gimnazjum akademickiego,
oraz dozwoliła na przyszłość tworzenie w gimna-
zjach polskich poszczególnych klas
z językiem wykładowym ruskim. Nato-
miast o odrębnych gimnazyjach ruskich ustawa milczy,
gdyż twórcy jej zdawali sobie jasno sprawę, iż tworze-
nie ich — to rozrywanie jedności kraju, to dobrowol-
ne przygotowywanie podziału, wiedzieli, że tylko na
zasadzie języka polskiego da się zbudować i utrzy-
mać gmach jedności Galicji.

Zobaczmy, co się dzisiaj stało z tą ustawą. Oto
nie cztery klasy gimnazjum akademickiego, nie klasy
ruskie w gimnazyjach polskich, ale cztery odrębne gi-
mnazyja ruskie wnoszą się już w Galicji, gimnazyja,
w których język polski nie jest nawet przedmiotem obo-
wiązkowej nauki. Oto Sejm uchwala obecnie piątą ta-
kie gimnazjum, piątą wyłom w twierdzy jedności i je-
dnolitości naszego kraju. I któż to zrobił? czy może

Rusini wywalczyli dla siebie takie ustępstwa, czy może
prędzej rząd centralny zmusił do takiego kroku, podko-
pującego podstawę, na której wznosi się jedność kraju?
Nie! Ani jedno, ani drugie! Właśnie nasi posłowie,
Polacy, z lekkomyślnością niesłychaną, własną rękoma
podkopali owe podstawy, owe zasady bytu politycznego
Galicji, jako jednego, jednolitego kraju.

A przeciwnie ustawy austriackie broniły tu nie-
tykalności naszej ustawy z r. 1867, którą powinien był
Sejm uważać za kamień węgielny i nienaruszalny. Gdy-
by nie ustawy austriackie, gdyby nie wola Wiednia,
nasi posłowie niemal co sesyi zmienialiby ową ustawę,
gdyż co sesyi niemal jako odpowiedź na jakikolwiek
głos radykała ruskiego, pojawiał się natychmiast wnio-
sek zmiany ustawy z 1867 r. Nikt sobie nie zdawał
sprawy, z jakim trudem została ta ustawa zdobyta i jak
mądrze sformułowana, jak sprawiedliwy zawiera spo-
sób utrzymania naczelnego stanowiska języka i kul-
tury polskiej, a zarazem uczynienia zadość naturalnym
potrzebom i wymogom narodu ruskiego.

Zatraciła się jednak u nas nawet tradycja „pol-
skiej racji stanu“, zatraciła się świadomość, że Galicja
może istnieć jako kraj jednolity, jako jedna całość,
tylko przez jednolitą kulturę i jeden
język, zatraciło się poczucie, że my mamy prawo
uważać siebie również, a nie tylko radykałów ru-
skich, za przedstawicieli narodu ruskiego. Górę nad
myślą polską wzięły zasady liberalizmu wiedeńskiego,
na których wychowali się nasi posłowie — i w imię
owego liberalizmu i tolerancji zabdykowano dobrowol-
nie z praw do narodu ruskiego, praw zdobytych wie-
kową pracą naszej przeszłości, krwią i potem naszych
przodków, poezią i natchnieniem naszych wieszczów;
oddano dobrowolnie ten lud pod kierownictwo radyka-
łów, zręczono się wszelkiej myśli o kierownictwie pol-
skim, wyrzeczono się nawet poczucia odpowiedzialno-
ści za hasła, ogarniające ruski żywioł naszego kraju.

Wyrazem tej samej abdykacji było założenie od-
rębnych, separatystycznych gimnazyjw ruskich. W kla-
sach ruskich w gimnazyjach polskich mieliby jeszcze Po-
lacy jakieś kierownictwo, jakiś wpływ na tę młodzież:
przez założenie odrębnych gimnazyjw w wszel-
kiej myśli o takim wpływie się zręczono, oddano tę
młodzież pod jedyne i wyłączne kierownictwo ruskich
pedagogów, można powiedzieć narzucono jej z góry to
kierownictwo, ożywione duchem nienawiści do wszyst-
kiego, co polskie, a zarazem duchem nienawiści do za-
sady jednolitości i jedności kraju, dążące do dalszego
separatyzmu, do dalszego rozdziału, nie tylko szkolni-
ctwa, ale nawet politycznego rozdziału kraju.

Na gimnazjum akademickim we Lwowie może-
my badać to stopniowe wydawanie przez Polaków mło-
dzieży ruskiej w ręce wrogich krajowi żywiołów. Mało
może wiadomą jest rzeczą, że jeszcze do r. 1877 wy-

tę jedną: że jest i starać się trzeba, aby lepiej było...
Starałem się... No, i po kilku latach znalazłem się
tutaj. Patrzyłem na wszystko, jak dobrze powiedział
Lucyan, z jednego punktu widzenia. Mogłem widzieć
tylko tłumy i czuć tylko to, co one, boć i ja byłem
jednym z gromady.

Przyjechałem tutaj i, jak Lucyan, tęsknić za-
cząłem... I ot! z tej tęsknoty wszystko poszło...
I ja się postarałem o książki, i ja czuję, że rozszer-
zyło mi się serce. Nie zarzekłem się tych, których
dawniej uważałem za najbliższych, ale znalazłem,
więcej, równie bliskich, jak oni. Jeżeli ma być są-
dzonym Lucyan, to i ja z nim razem. O to samo.

— I ten zarażony! Epidemia! — zgryza w swoim
kacie Maksym.

Ale super-arbiter, wzrokiem porozumiewszy się
z resztą sędziów, powtórnie wzywa ich — i Majstra
razem z nimi, aby zdanie swoje o Lucyanie wy-
rzekli.

— Mojem zdaniem, winien nie jest — pierwszy
odzywa się Nicefor. — Kierując pobudki uczuciowe
obecnie mi są zupełnie, lecz raz dopuściwszy ich istnie-
nie, dopuszczam też proces psychologiczny podobny
temu, którego przebieg przedstawił nam towarzysz
Lucyan. W procesie tym niema nic niezgodnego
z etyką ideowca.

— Skoro sam czuję, że wstąpił w sferę wyż-
szą i zarazem szerszą — z kolei przemawia p. Ze-
neida — nie jest straconym dla słusznych spraw
Ludzkości. Z wyżyny patrząc, ogarnie je zupełnie
i tej się odda, która najpilniej obrońców potrzebuje.

— A każdej słusznej pozostanie rzecznikiem
i sługą — dodaje Zygmunt.

— I nie przestając nas uważać za braci, do-

chodzą sprawozdania tego gimnazjum w języku pol-
skim. Niedługo było to gimnazjum niemiecko-polsko-
ruskie i n. p. w r. 1856 mamy tam na 248 uczniów
obrazku łacińskiego 252 obrazku greckiego. Później,
w miarę wprowadzania języka ruskiego, inne żywioły
t. j. Niemcy, Polacy, Żydzi ustępują z tego gimnazjum.
Wreszcie, gdy na wniosek Tarnowskiego, a następnie
Szujskiego wprowadzono język ruski, w całym gimna-
zjum akademickim — żywioł polski maleje i topnieje
w oczach. W roku 1876 jest ich już tylko 23, w na-
stępnym roku tylko 7; w r. 1878 tylko jeden. Wre-
szcie sprawozdanie z r. 1882, pisane już (od r. 1878)
całe po rusku, zaznacza liczbę Rusinów 330, Pola-
ków 0. I dodaje tę drobną, ale tak charakterystyczną
uwagę: „Uczniów innej narodowości, lub innego obrzą-
dku nie było“. Wszystko, na co się składały różne
żywioły zamieszkujące tę ziemię, oddano w wyłączny
zarząd i na wyłączny pożytek tylko żywiołu ruskiego.

Czy wymagały tego stosunki, czy zmuszały do
tego okoliczności, czy była jakakolwiek konieczność ze-
wnętrza takiego kroku? Nie! i jeszcze raz nie! Wszyst-
ko to dał Sejm dobrowolnie, dobrowolnie uchwali-
li posłowie polscy, dobrowolnie podkopali gmach jedno-
litości szkolnictwa, dobrowolnie stworzyli separatyzm
i pchnęli w jego objęcia młodzież ruską. Jedynym mu-
sem była tu bierność, apatya, lenistwo i lekkomyślność
w szafowaniu dobrem publicznym. Jeżeli dziś tak gro-
źny wybuchł kryzys, jeżeli kwestya ruska, jak rana pa-
łaca, zaogniła cały organizm Galicji, to odpowiedzialność
cała spada na posłów polskich, na Sejm nasz, na naszą
bierność, nieudolność i apatję!

Ale dość rozpamiętywania przeszłości bolesnej i upo-
karzającej, przejdźmy do teraźniejszości, jeszcze smutniej-
szej, jeszcze bardziej przynębiającej. Podobnej sesyi jak
ostatnia nie było jeszcze w historii naszego Sejmu; to
już nie słabość, ale zanik wszelkiego oporu w kwestyi
ruskiej, zanik wszelkiej świadomości, że separatyzm ru-
ski gotuje zgubę całemu krajowi, że popieranie go, to
dobrowolne działanie na szkodę kraju, to dobrowolne
przygotowanie nowego podziału Polski, mianowicie po-
działu Galicji.

Piąte gimnazjum ruskie wniósł Sejm na naszej
ziemi, piąty posterunek separatyzmu, piątą twierdzę ru-
chu, dążącego do oderwania połowy Galicji.

Ci sami posłowie na tem samym posiedzeniu
uchwalają, na wniosek hr. Dzieduszyckiego, zmienić
alinę c artykułu V-go ustawy z r. 1867. Dotychczas
punkt ten brzmiał: „W klasach z językiem wykłado-
wym ruskim, nauka języka polskiego, w szkołach
średnich z językiem wykładowym polskim, nauka
języka ruskiego jest obowiązkiem względnym, t. j. za-
leżnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców“.

Obecnie zaś ma brzmieć: „Minister oświaty może
na wniosek Rady szkolnej postanowić, aby w poszcze-

wiedzie nam, że liczniejszą jesteśmy rodziną, niż się
to doktrynerom wydaje — kończy Majster.

— W obec podobnej jednomyslności zdania
— zabiera głos Ojciec Flegont — moje przestaje
mieć znaczenie rozstrzygające. Wypowiem je tylko,
jako swoje. Ludzie, którzy się zapisali w służbę
Ludzkości, nie są i nie mogą być sobie wrogami.
O odstępie nie może być mowy: jednej wład-
czynie służyć. Postęp idzie po linii spiralnej i wstecz-
nikiem nie jest ten, kto zapantry się w tę samą
gwiazdę, która była ojców jego przewodniczką.
Gwiazda nie stała się większą, lecz mniejsza odle-
głość od niej. Byłe wyżej iść a w Światło i w Pra-
wdę! Byłe głębiej wnikać w Słuszność, szerzej poj-
mować Wolność, usilniej przyczyniać się do ich
tryumfu. Kto wierzy, że tak czynić jest obowiązkiem,
kto obowiązek ten spełniać przyrzeka, ten dru-
hem mi jest i bratem.

I zbliża się do Lucjana z ręką, do uścisku
wyciągniętą. Czynią to i inni sędziowie. Maksym,
zły i oburzony, wychodzi z pokoju, mrucząc:

— No, kiedy już i ci powarywali!...

Lucyan zaprasza Majstra i Zygmunta na her-
batę i z nimi razem wychodzi. Wzruszony jest i mił-
czący, pełen uspokojenia i błogości.

To samo odczuwać musi Majster, bo milcze-
nie przerywa słowami:

— Aż zdrowie człowieka, gdy wypowie,
co ma na sercu. Niech nas znają! Czy nie prawda?

— Słusznie im Majster powiedział...

I obejmują się szczerem, przyjacielskim uści-
skiem a Zygmunt ich upomina, aby „nie wpadali
w liryzm“, bo policja weźmie ich za pijanych.

(C. d. n.)

167
Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Autobiografia narodu skreślona w księdze czy-
nów — w historii, w księdze słowa, którego wiel-
kich, dawnych mistrzów nie znał wcale, przekonała
go, że „paść może nawet wielki, zni-
szczać tylko nikczemny“. A gdy nieznisz-
czalna jest Wielkość, jakżeby ja, syn jej i potomek,
nie miał czoła przed nią pochylić?

— ...i upaść z nią razem — podpowiada Ma-
ksym, ale tak cicho, że p. Zygmunt tylko słyszy
jego słowa.

Tak mówi Lucyan, ze spokojem i siłą prze-
konania, z dumą człowieka, który słuszność sprawy
swej czuje. Nie broni się... On wie, że zarzut mu
uczyniony jest dla niego zaszczytem.

Gdy skończył, super-arbiter wzywa sędziów,
aby zdanie swoje wypowiedzieli.

Ale wówczas podnosi się Majster i wyraża
wątpliwość, czy do sędziów należeć ma prawo.

— Dlaczegoż to? — pyta Ojciec Flegont.

— Bo ze mną stało się to samo, co z towa-
rzyszem Lucyanem. Nie umiałbym tego tak pięknie,
jak on, wyłożyć, ale stało się to samo i z tych sa-
mych zupełnie powodów. I ja młodzieniaszkiem by-
łem, zupełnie myśleć nie nauczonym, gdy mi w głowę,
otwartą, ale wszelkiej wiadomości próżną, włożono

gólnych szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowej nauki”.

I oto po raz pierwszy od czasu istnienia Galicyi postawione są w tych słowach na równi język polski i język ruski, gimnazya z językiem wykładowym polskim i gimnazya z językiem wykładowym ruskim.

Dotychczas, według ustawy z r. 1867, odrębne gimnazya ruskie podpadały pod alinę a ustępu V-ego, pod rubrykę wyjątków od zasady, że „językiem wykładowym w szkołach średnich jest język polski”, dotychczas mówiono o „klasach z językiem wykładowym ruskim”. Teraz po raz pierwszy znajdujemy wyrażenie o odrębnych szkołach średnich z językiem wykładowym ruskim. Teraz po raz pierwszy jest mowa nie o jednym języku wykładowym, a drugim dopuszczonym jako wyjątek od zasady, — ale o dwóch równorzędnych i równoznacznych językach.

Wzr. hr. Dzieduszycki nie widział tego, czyż Sejm nie zdał sobie z tego sprawy, że właściwie wniosek ten obala ustawę z r. 1867, że nowela ta obala podstawową myśl tej ustawy, że językiem wykładowym jest jedynie język polski, że wszystkie inne języki t. j. niemiecki i ruski dopuszczane są jako wyjątek od zasady, a nigdy jako równorzędne z językiem polskim.

Czyż większość sejmowa nie zdała sobie sprawy, że nie tylko stan prawny, ale nawet stan faktyczny nie pozwala na takie postawienie sprawy. — Dziś na 10 szkół średnich z językiem wykładowym polskim mamy 2 z językiem wykładowym niemieckim i 4 z językiem wykładowym ruskim.

Dziś na 20.014 uczniów narodowości polskiej i mówiących po polsku, mamy 3.341, zaliczających się do narodowości ruskiej, to znaczy zaledwie 14-5 procent, z których jeszcze znaczna część, zwłaszcza uczęszczających do gimnazyów polskich, używa wyłącznie języka polskiego. A dzieje się to przy daleko większym poparciu rozwoju i potrzeb żywiołu ruskiego, niż polskiego. Dzieje się to w warunkach, w których wobec przepelnionych gimnazyów polskich buduje się nowe, nie polskie, ale ruskie, do których sztucznie bywa ściągana młodzież w warunkach, w których uczniowie gimnazyów ruskich i mniej płać cześnie i więcej dostają stypendyów i silniejszego doznają poparcia w formie burs i zapomóg, niż uczniowie szkół polskich.

Jakżeż więc tu stawiać na równi dwie tak nierównomierne wartości — nierównomierne faktycznie, a jeszcze bardziej nierównomierne ideowo, skoro weźmiemy pod uwagę wyrobienie i poziom kulturalny języka polskiego i języka ruskiego.

Hr. Dzieduszycki wszystkiego tego widzieć nie chciał, a większość sejmowa nie miała wprost czasu zastanowić się nad tym wnioskiem, zresztą miała nóż na gardle w formie życzenia Wiednia — a myślący ogół polski i opinia publiczna nie uświadamiała sobie i nie uświadamia do dziś znaczenia tej całej sprawy. — Tem jedynie można sobie wytłumaczyć, że tego rodzaju wniosek mógł być w Sejmie uchwalony, że posłowie mogli w ten sposób, bez dyskusji się nań zgodzić.

Dziś jeszcze cała nadzieja w Wiedniu, cała nadzieja w tem, że władze państwowe zorientują się w tem, iż wniosek hr. Dzieduszyckiego jest niedopuszczalny jako z jednej strony sprzeczny z ustawą zasadniczą, a z drugiej jako wprowadzający sprzeczność wewnętrzną w ustawę z r. 1867, jako obalający w rzeczywistości ten fundament szkolnictwa galicyjskiego.

Jesteśmy pewni, że nie będzie posta polskiego, który zastanowiwszy się dokładnie nad sprawą, nad którą nie pozwolono mu wprost w Sejmie się zastanowić, nie dojdzie do przekonania, że w tym wypadku należy wyżej postawić interes narodowy, niż zasadę konsekwencji, że nie tylko jednostka, ale nawet i Sejm cały może się pomylić i że w takim wypadku wolno i należy przeciwdziałać własnej uchwale, skoro ta może pociągnąć w przyszłości najsmutniejsze skutki i zwichnąć cały kierunek naszej dotychczasowej działalności i nadzieje lepszego i odpowiedniejszego dla kraju ukształtowania stosunków.

Zadanie ułatwia jeszcze i ta okoliczność, że i Rusini szczerze lub podstępnie są lub udają również niezadowolonych z nowej ustawy, a „Dilo” nazywa wniosek hr. Dzieduszyckiego „utrakwizacją ruskich gimnazyów”. Tak więc wniosek ten, szkodliwy dla Polaków, przyjęty z niechęcią przez Rusinów, uznany za niepożyteczny i niewykonalny przez grono nauczycielskie, ma już dziś tę smutną sławę, że nie zadowolili nikogo, że rozjątrzył wielu i wykazał, że Sejm ostatni w chęci zachowania abstrakcyjnej bezstronności i uniknięcia wszelkiej walki doszedł do punktu, w którym nie zyskuje już poparcia żadnej strony, a równocześnie staje wrogą wobec obu. Takie są zwykłe i naturalne skutki obawy przed każdym wyraźnym położeniem i krokiem, taki zwykły los wszelkich kompromisów, mających na celu nie załatwić, ale załatać i okryć istotną kolizję.

Niekonsekwentna konsekwencya.

Wiedeń, 27 listopada.

(A) W nowo założonym dzienniku budapeszteńskim „A Nap” („Dzień”) p. Dawid Abrahamowicz wy-

raził życzenie, aby Stefanowi Tiszy udało się zatrzymać zwycięsko tę pozycję, którą zdobył za pierwszym zamachem w walce o reformę regulaminu. Gdy reforma regulaminu zatryumfuje w Sejmie węgierskim, oddziałła to dodatnio i na parlament austriacki. Również bowiem i w Wiedniu reforma regulaminu jest koniecznie potrzebna. Należy zastosować wzór węgierski. Reformę regulaminu trzeba przeprowadzić z pomocą prowizorycznej reformy regulaminu. Ową reformę prowizoryczną musi albo wydać gabinet na podstawie § 14, albo też ogłosić najwyższe rozporządzenie cesarskie.

Tak wyglądają w streszczeniu konkluzje p. Dawida Abrahamowicza.

Pierwszy wiceprezes Koła polskiego uchodzi w oczach swoich przyjaciół za trzeźwego, realnego, energicznego polityka. Przypatrzmy się, czy istotnie zasługuje na to miano.

Ma słuszość, gdy wyciąga wniosek, że w dzisiejszej, ani w następnej, ani w żadnej innej Izbie poselskiej austriackiej reforma regulaminu wyłącznie na mocy zgody dobrowolnej wszystkich partij nie przyjdzie do skutku. Musi tutaj pomódz rząd. Czy w ten sposób, jaki podkreśla p. Dawid Abrahamowicz? Można jeszcze podyskutować nad owym pytaniem. Ale faktem jest, że współdział rząd, czynny, energiczny, jest niezbędnym.

Polityk realny przeto, trzeźwy, energiczny z chwilą, gdyż raz doszedł do takiego wniosku, powinien rozpocząć zabiegi, aby zapewnić sobie współdział rządu. W tym celu musi przedewszystkiem utworzyć w Izbie poselskiej karną, zespoloną większość, która wywarłaby nacisk na rząd. O taką większość niestety trudno! Przedewszystkiem Koło polskie, które od r. 1902 całym szeregiem rezolucyj oświadczyło się za reformą regulaminu. Dalej posłowie czescy, południowo-słowiańscy i Włosi. Jeszcze dalej większa własność zachowawcza. Następnie, przynajmniej część antysemitów wiedeńskich, którzy posłowie Pattai, Liechtenstein i Schraffl w roku przeszłym pierwsi podjęli w Izbie inicjatywę reformy regulaminu. Posłowie katolicyccy niemieccy poszliby także, bo idą oni zawsze pod chorągwią, wróżącą zwycięstwo. Dr. Kathrein i dr. Ebenhoch — to słoneczniki, zwracające się w stronę słońca, powodzenia i udziału u władzy.

Przyznaję, że skutec w jeden łańcuch owych ogniw nie jest zadaniem łatwym. Aleć nie przedstawia więcej trudności, niż zapewnienie głosów tak zwanym koniecznościom państwowym.

I wtedy, gdy się taka większość pod hasłem regulaminowym zjednoczy, wtedy można postawić rządowi ultimatum. Albo niech pomoże czynnie do zreformowania regulaminu (plan kampanii, powtarzam, jest rzeczą drugorzędną), albo niech się usunie, ustępując miejsca rządowi, który stanie na czele akcji, dążącej do uniemożliwienia obstrukcji.

Czy pan Dawid Abrahamowicz postępuje tak w praktyce? Nie!

W teorii płacze nad polskiem liberum veto i nad obstrukcją w parlamencie austriackim. W praktyce przecież zabiega, aby utrwalić pozycję gabinetu biurokratycznego, który całem postępowaniem, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, dowiódł, że nic nie jest mu tak nie na rękę, jak reforma regulaminu, która umożliwiłaby utworzenie większości i uniemożliwiłaby rządy biurokracji. Jest to więc konsekwencya w niekonsekwencyi, rozdzwięk silny między słowami i czynem.

Pierwszy wiceprezes Koła polskiego, dopuszczając się tego rozdzwięku, pomaga do ruiny parlamentarizmu w Austrii pomimo, że w zasadzie wie, co należałoby uczynić ku jego ratunkowi. Strona przeciwna natomiast, rząd, wie doskonale, jakim niebezpieczeństwem grozi mu teoria, wygłoszona przez p. Dawida Abrahamowicza.

W niedzielę rano niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie przedrukowały jego plan, pomieszczony w łamach gazety „A Nap.” Nie przedrukował natomiast półurzędowy „Fremdenblatt”. Owo milczenie dowodzi, że gabinetowi obecnemu zależy, aby pewien czytelnik „Fremdenblattu” nie dowiedział się o słusznych w teorii uwagach pierwszego wiceprezesa Koła polskiego. Temu ostatniemu brakuje odwagi do wprowadzenia planu w czyn; parę słów natomiast pewnego czytelnika „Fremdenblattu” wystarczyłoby do rozpoczęcia również i w Wiedniu kampanii energicznej przeciwko zwolennikom, których szukajmy nie tylko na ławach czeskich.

„Fremdenblatt” milczy zatem. Czyż to milczenie nie powinno pouczyć Koła polskiego, komu zależy głównie na dzisiejszym zanieciu parlamentarnym, na chwilowem znalezieniu głosów dla pożyczek, ugody i traktatów bez gruntownego zasunięcia rygła utajonej rewolucji parlamentarnej?

O „Statucie Skarbu Narodowego Polskiego”.

Częścią niewiadomośc, w części dyktowane przez politykę dzielnicową zaślepienia stronnice, w dużej części gniewy na krzyżowanie planów ugodowych, szerzące błędne lub umyślnie fałszowane o instytucji skarbowej wieści, nakazują odezwać się o niej z racy zmian — raczej modyfikacji, jakie w czasach ostatnich w ustroju jej zaszły.

Modyfikacje te wykazuje świeżo z druku wyszła dziesięciostronnicowa broszurka, w tytule pisania niniejszego zaznaczona a na sierpniowym r. b. Komisji Nadzor-

czej Skarbu Narodowego Polskiego zjeździe uchwalona. Jest ona niczem innem jeno przeróbką, w administracyjno-technicznym względzie, dawniejszej z roku 1892 „Ustawy Skarbu N. P.”

Rewizya tej ostatniej konieczną się stała tak dla tego, że fundusze skarbowe nadal w depozycie rapperswilskim ze względu na bezpieczeństwo ich, oraz na bezpieczeństwo funduszy muzealnych i stypendyalnych, pozostawać nie mogły, jakoteż z powodu, że, skutkiem nieodpowiedniego Komisji Nadzorczej składu osobowego, Skarbowi zagroziło zadań jego i celu zwichnięcie.

Uregulowanie instytucji skarbowej nastąpiło roku 1892. W roku tym zadania jej państwowe oznaczone zostały i cel polityczny wytyczony — zadania i cel zasadnicze, uprzymiotnione: „Obrona czynna”.

Mowa ludzka nie posiada wyrazów i wyrażań, niepodlegających interpretacyom rozlicznym.

Zrazu rzecz była w porządku: ci, co się za obroną czynną oświadczyli i ci, co się jej sprzeciwiali, uznawali w niej działalność, odnoszącą się do Polski całej a wynikającą z tej swego rodzaju religii (religio — wiążę) — religii państwowo-patriotycznej, wiążącej w jedno ciało zbiorowe dzieci wspólnej matki-ojczyzny i zobowiązującej je do obrony jej bez różnicy klas i stanów społecznych, wyznań religijnych, odmian rodowych (gens), płci nawet.

Tak obronę tę rozumieli praojcowie nasi, rozumienie czynem stwierdzając, ile razy się ojczyzna w niebezpieczeństwie znalazła. W czasie najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza mieszczenie z praw wyzuci i chłopie przez szlachtę uciskani wspólnie ze szlachtą przeciwko najazdowi stawiali. Powtórzyło się to w Konfederacji barskiej i powtarzało później przy każdym wyzwoleniu Polski usiłowaniu, z wyjątkiem takich sztucznie inscenizowanych dramatów, jak wojny kozackie, rze. humańska i tarnowska. Powstanie styczniowe dokonało się na podłożu zasadniczym Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, domagającego się sprawiedliwości dla ludu, lecz nie zaszczepiającego a priori niezgody społecznej, od zaszczytu obrony ojczyzny nie wykluczającego nikogo i do przerywania a czasowego obrony tej zaniechiwania nie upoważniającego narodu polskiego.

Przerywanie i czasowe z powodu niepowodzeń obrony zaniechiwanie ogromną sprawie polskiej przynosi szkodę.

Przerywań i zaniechiwań przyczyna tkwi w zapominaniu o tem, że jak — wedle nauki Chrystusowej — „człowiek nie samem tylko chlebem, ale i słowem żyje”, tak naród, ku obronie zagrożonego przez wrogów żywota swego, uciekać się winien do walki nie tylko orężnej, fizycznej, ale i moralnej, umysłowej, polegającej na czuwaniu nad sobą, na upatrywaniu momentów sposobnych, na walczeniu słowem, oświadcamiącem o prawach, obowiązkach i sposobach obrony, która, ażeby owocną być mogła, powinna być ciągłą. Utrzymanie ciągłości obronnej trudnem, jeżeli nie niemożliwem jest bez instytucji stałej, stanowiącej, odnośnie do zadania jej, punkt oparcia niezmienny. Instytucji takiej sprawie polskiej brakło. Poczucie i poznanie braku tego, wglębiecie się weń myślą polityczną, stało się powodem założenia i następnie uregulowania Skarbu Narodowego Polskiego.

Uregulowania instytucji skarbowej, odpowiadającego powyżej wykazanym warunkom celu i zadań jej, wyrazem być musiała „Ustawa” — ustawa, która, celem zadośćuczynienia warunkom tym, zaopatrzyć musiała Skarb w dozor, obowiązany do jaknajściślej, jaknajniezłomniejszego i jaknajwierniejszego przestrzegania określonych „obroną czynną” celu i zadań instytucji.

Pod tym podwójnym państwowo-politycznym murem została, w charakterze opisanego co do atrybucyj paragrafami odpowiednimi zarządu, ustanowiona z członków pięciu Komisya Nadzorcza. Komisya ta pierwotnie wybrana została przez — powołanych ku temu przez zjazd Polaków w Zurichu d. 4 maja 1901 r. na wyborców — członków Związku Towarzystw Polskich w Szwajcaryi. Ustanowiono ją stałą, w razach wakansów uzupełniającą komplet swój drogą doborów (system kooptacyjny).

Droga ta nie podobala się odrazu i nie podobala się dotychczas wszystkim Skarbu Narodowego bezwarunkowo i warunkowo ugodowym, jako też socjalistycznym przeciwnikom. Pierwsi widzą w nim utrwalenie idei polskiej, drudzy — drażnienie wroga, trzeci — mitręgę w agitacji. Z przeciwników tych, ostatni tylko w jednej z odmian, zaznaczającej się inicjałami P. P. S., „takykę” zmienili: Skarb uznali pod warunkiem, ażeby w ich przeszedł rozporządzenie. Oni jedni, wedle § 22 Ustawy, jako organizacya nie polityczna wprowadzie, lecz, po przyznaniu się do państwowości polskiej, za polityczną uchodzie, jako zaś nie dzielnicowa za wszechpolską również uchodzieć mogącą, do rozszerzenia pretezyi tej mieli prawo*) Na podstawie prawa tego, w r. już 1899, na sierpniowym Komisji Nadzorczej zjeździe, pokusili się na początek o rozerwanie łączności pomiędzy Skarbem a Ligą.

*) Ustawy § 22: „Użytkować z funduszy Skarbu Narodowego może jedynie organizacya polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim de facto, t. j. zajmująca w życiu politycznym narodu stanowisko podobne do organizacyi Komitetu Centralnego w 1862 r.” Użytkowanie ogranicza się do pobierania „rocznych odsetek i podnoszenia w razach potrzeb politycznych nadzwyczajnych” i „z funduszu”.

Molla Polska Seidlakie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcyjne, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

Wódka francuska sol Malla

ból ukaja przy wietrzeniu przeciw reumatyzmowi i innym następstwom przeziębienia. — Najlepiej znany 68 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Mol, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEISEL, — A. Ehrbar, — PIEPES PORATYŃSKI — pła Bernadynski — J. Wewierski, — Szymon Hay, — J. Pindes, En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik O. T. Winklera Syn, A. Szkowron.

Stosunek pomiędzy Skarbem Narodowym a Ligą zrazu Polsą, następnie Narodową Polską — równie, jak i Skarb jest Narodowym Polskim — urobił się w momentach pierwocinowych jednego i drugiej.

Liga się nawet o lat kilka rychlej aniżeli instytucja skarbową uregulowała, a uregulowała się na tejsze samej podstawie zasadniczej: na „obronie czynnej“. Organizacja jej była zrazu tajemną, konspiracyjną — tak dalece konspiracyjną, że za życia jednego z najważniejszych (bo łączącego z kieszeni własnej na wydatki instalacyjne pierwszego jej, zwanego Centralizacją, zarządu) członków, Ludwika Michalskiego, oraz w pierwszym śmierci jego roku, obrady i uchwały na posiedzeniach i zjazdach obywateli się bez protokołów pisanych.

Zarząd ów funkcjonował do r. 1894, czuwając nad Skarbem i Ligą i wpływając na rozwój jednego i drugiej. Wpływ jego zaznaczył się wyraźnie w „Ustawie“, w wymienionym powyżej paragrafie 22, zwłaszcza zaś w paragrafie 20, brzmiącym, jako: „Z otwarciem kwestyi rozporządzania funduszami Skarbu, Komisya Nadzorcza pełni funkcję mężów politycznego zaufania, którzy rozpatrują polityczne rękojmię petentów i orzekają, kto będzie miał prawo czerpać z rzeczonych funduszy“. Z dwóch tych paragrafów wynika: 1) że petentami być mogą jeno organizacje polityczne, 2) że pomiędzy instytucją skarbową a Ligą zachodzić może łączność we względzie celu i zadań, ale niezależność jednej od drugiej, 3) że ani w r. 1892 nie było, ani obecnie niema organizacji politycznej ani jednej, któraby na równi z Ligą zaznaczonym w § 22 warunkom odpowiadała. O dwóch socjalistycznych (socyal-demokracy i proletaryat) odmianach, nie troszczących się o Polskę, mowy niema; trzecia (P. P. S.), której adherenci zarzucali niedawno Skarbowi, że „gnoi kapitały w depozytach bankowych“, której adherentki odgrażały się, że „pierwej im włosy na dłoni porosną, zanim na Skarb grosz dadzą“, która propagandą walki klas szczenię w łonie społeczeństwa nienawiść, ułatwiającą państwu zaborczym szerokie w zakresie tak społecznym, jak narodowościowym stosowanie reguły „divide et impera“, nie na korzyść, ale na szkodę sprawy polskiej działa. W zaborach austriackim i pruskim, w których rządy na poły konstytucyjne, w jednym więcej, w drugim mniej ludności polskiej swobody udzielają, organizacje polityczne, zarówno konserwatywne, jak demokratyczne i radykalne, opierając się na tem, że „koszula bliższa jest ciała niż kaftan“, dają się pochłaniać dzielnicowo-państwowym sprawom, interesom i względom i odrywają się, jeżeli nie sercem, to myślą i dążnościami, od spraw, interesów i względów polskich, narodowych. (D.n.)

Szkoły ludowe w Rosyi.

Że Rosya jest klasycznym krajem ciemnoty, wiemy i możemy się o tem bardzo łatwo przekonać. Trudniej znacznie jest wyrobić sobie pozytywne pojęcie o stanie marnego zresztą szkolnictwa ludowego, ponieważ jak w wielu innych dziedzinach życia publicznego, tak i tu brak prawie zupełny statystyki, któraby dawała obraz działalności na polu szkolnictwa ludowego tych wszystkich instytucji, których działalność ta jest obowiązkiem lub — przywilejem. A instytucji tych jest cały legion: ministerstwo oświaty, świątobliwy synod, ziemstwa, miasta, gminy wiejskie, towarzystwa dobroczynne, ministerstwo wojny i skarbu, a wreszcie gminy innowiercze. Każda z tych instytucji ogłasza wprawdzie co roku sprawozdania ze swej działalności na polu szkolnictwa, ale sprawozdania te niejednokrotnie typu, najczęściej niedbale i niedołężnie zestawione, a nieraz także i kłamliwe, nie stanowią najlepszego materiału dla statystyki ogólnej, na którą od czasu do czasu bezskutecznie porywa się ministerstwo oświaty (np. wydane w r. 1898 „statisticheskija swiedienija po naczalnemu obrazowaniju w Rossijskoj Imperii za 1896 god“) i osoby prywatne.

Bardzo dodatnio różnią się od innych takie sprawozdania ziemstw, które najżywiej i najlepiej rozwinęły sprawę oświatową. Sprawozdania te jednak odnoszą się tylko do poszczególnych i to nie wszystkich posiadających ziemstwa gubernij, a o stanie szkolnictwa ludowego w całej Rosyi nie mogą dać naturalnie żadnego wyobrażenia.

Jedynym oficjalnym źródłem w tym względzie jest wykonane w roku 1850 zestawienie statystyczne o szkołach ludowych w 60 guberniach europejskiej Rosyi, tudzież późniejsze z r. 1894—95 i znacznie od pierwszego pełniejsze zestawienie, wykonane przez petersburski komitet oświaty i byłe „Wolno ekonomiczne Towarzystwo“.

Ten brak dobrej i wiarygodnej statystyki szkolnej z jednej strony, a równocześnie małostkowa opieka rządu nad szkolnictwem ludowym, tamująca w niem a częstokroć wręcz uniemożliwiająca wszelką prywatną inicjatywę z drugiej, są dla omawianej sprawy niezmiernie charakterystyczne. W r. 1881 z nieznanych powodów zniósł ministerstwo oświaty istniejące przy niem statystyczne biuro... Był to krok wstecz, jeden z tych głupich, przez nikogo nieoczekiwanych i przez nikogo nieuzasadnionych kaprysów biurokratycznych, które w olbrzymiej sumie swojej złożyły się na to, że Rosya jest dzisiaj państwem pod kądem względem najgorzej administrowanem w Europie...

Mimo opisany brak urzędowej statystyki, pewne

niedokładne naturalnie pojęcie cyfrowe o stanie rosyjskiego szkolnictwa ludowego można sobie na podstawie następujących danych wyrobić.

Do szkół ludowych należą szkoły powiatowe, oparte na ustawie z r. 1828, miejskie (ustawa z roku 1872) dwuklasowe i jednoklasowe szkoły ministerstwa oświaty (t. zw. „wzorowe“), parafialne (ustawa z roku 1828) i szkoły potworzone na zasadzie ustawy z roku 1874, stanowiące typ najbardziej rozpowszechniony. Wszystkie te szkoły — nazywa się je zwykle — „zorganizowanymi“ — podlegają ministerstwu oświaty. Do szkół „zorganizowanych“ zaliczyć należy także cerkiewne, podlegające świątobliwemu synodowi. Wszystkie szkoły ludowe i niższe w Polsce, w kraju Nadbałtyckim, na Syberyi, na Kaukazie i w innych krajach przy wszystkich lokalnych różnicach zbliżają się do wymienionych typów.

Oprócz szkół „zorganizowanych“, istnieją jeszcze szkoły początkowe duchowne i rotowe szkoły wojskowe. Jeżeli recydywa analfabetyzmu u uczniów szkół zorganizowanych nie jest rzadkością, to w wymienionych „niezorganizowanych“ szkołach jest ona regułą, ponieważ i sami nauczyciele w tych szkołach są najczęściej ztwardziałymi „pół analfabetami“.

Nadto sama registracja szkół duchownych „niezorganizowanych“ jest do tego stopnia wątpliwa, że częstokroć istnieją one tylko w — sprawozdaniach parafialnych „batuszków“.

Dlatego w ciągu dalszego traktowania sprawy będziemy ignorowali szkoły „niezorganizowane“, zajmując się wyłącznie „zorganizowanymi“.

Obecnie uczy się w szkołach ludowych około 2·5 prc. ludności całej Rosyi (według danych ministerstwa oświaty z r. 1896 — 2·4 prc.). Przy 144 milionach ludności daje to 3,600.000 dzieci płci obojga. Ażeby zrozumieć i ocenić należyte monstrualność tych cyfr, potrzeba pamiętać, że w Zachodniej Europie uważa się za normę 17·2 prc. ludności uczęszczających do szkół, i że wiek szkolny liczy się od 7 do 15 lat włącznie. W rzeczywistości procent uczące się ludności w rozmaitych państwach europejskich jest rozmaity. Wszędzie jednak jest on wyższy niż w Rosyi, jak o tem świadczą następujące cyfry: W Niemczech uczy się 18·4 prc. ludności, w Szwajcaryi 17·5 prc., w Anglii 16 prc., Szwecyi 15 prc., Francji 14·6 prc., Holandyi 14 prc., Austrii 12·9 prc., Belgii 10·6 prc., w Hiszpanii 10·6 prc., Włoszech 10·3 prc., Bułgarii 8·9 prc. a nawet w Turcyi 5·1 prc. Na równi z Rosyą stoi tylko Rumunia, gdzie do szkoły uczęszcza także 2·4 prc. ludności.

Na podstawie określonej wyżej normy „cywilizowanej“ można twierdzić, że w Rosyi dla dwudziestu jeden milionów dzieci szkoła jest zamkniętą. Jeżeli się jednak weźmie na uwagę, że ośmioletnia nauka w szkole ludowej rosyjskiej jest niemożliwa, ponieważ sama policja wystąpiłaby przeciw temu, obawiając się, aby dzieciom w tak długim czasie nauki nie wpojono „szkodliwych pojęć“, i że nauka w najlepszej ludowej szkole rosyjskiej trwa trzy, względnie cztery lata, a ogranicza się do katechizmu, tytulatury osób urzędowych, czytania, pisanie i czterech działań arytmetycznych, to i wówczas jeszcze procent ludności rosyjskiej, który w tej marnej szkole powinien się uczyć, wynosi 8·6 a nie 2·5, czyli, że i przy obecnym stanie szkoły ludowej rosyjskiej dzie więć milionów dzieci nie otrzymuje tam żadnej zgola nauki.

Obecnie istnieje w Rosyi około 60.000 szkół ludowych zorganizowanych, których utrzymanie kosztuje rocznie blisko 40 milionów rubli. Trzy piąte tej sumy płać instytucje społeczne (ziemstwa 10 i pół mil., miasta 5 i pół mil., gminy 7 mil.) Dwie piąte kosztów opłacają ministerstwo oświaty i świątobliwy synod. Dla porównania nadmienimy, że wydatki na szkolnictwo ludowe stanowią w budżecie rosyjskim 2 prc., w angielskim 10 prc., w francuskim 6·4 prc., w pruskim 6 prc. Jeszcze lepiej uwydatni się ta różnica, jeżeli przytoczymy cyfry wydatków na szkołę ludową na głowę ludności. Oto one: w Rosyi przypada na głowę 68 halerzy, w Anglii 7·90 koron, we Francyi 6·40 kor., w Prusiech 4·80 kor., w Austrii 1·70 kor., we Włoszech 1·10 kor.

Z tego jednak ogólnego obrazu szkolnictwa ludowego w Rosyi nie możnaby nabrać wyobrażenia o stanie jego w różnych częściach olbrzymiego państwa, które pod tym względem bardzo się między sobą różnią. I tak w kraju Nadbałtyckim chodzi do szkoły 5·7 prc. ludności, w guberniach posiadających ziemstwa 2·9 prc., w Królestwie Polskiem 2·2 prc., w nieposiadających ziemstwa guberniach Rosyi Europejskiej 1·8 prc., na Syberyi 1·6 prc., na Kaukazie 1·2 prc., w Turkiestanie 0·3 prc. Ale i te cyfry są jeszcze bardzo ogólne i tak w 34 guberniach posiadających ziemstwa procent uczące się ludności waha się między 1·2 (w gubernii Ufimskiej) a 4·6 (w gub. Jarosławskiej).

Garsć tych cyfr wystarczy do zilustrowania stanu szkolnictwa ludowego w Rosyi, który to stan znowu wystarczy do zrozumienia tych klęsk zewnętrznych i wewnętrznych, które spadają obecnie na ogromne to państwo prawosławia i bezprzykładnej ciemnoty.

K. S.

Z ziem polskich.

(Niemiecka Spółka ziemiska w Poznańskim. — Polski ruch spółkowy. — Więzienie poprawcze w Królestwie).

— Pewien Niemiec dostarczył „Kuryerowi Poznańskiemu“ odpis wezwania od grupy Niemców, którzy zawiazali Spółkę ziemską, celem zachowania niemieckiej własności ziemskiej w rękach niemieckich. Niestety — ubolewa wezwanie — ginie obecnie znaczna część ziemi, należąca do chłopów niemieckich, i przechodzi w ręce Polaków. Wskazując następnie na przyczyny, które niekiedy chłopów niemieckich zmuszają do opuszczenia gospodarstw, Spółka projektuje zapobieżenie złemu przez taką organizację, któraby sama nabywała opuszczane gospodarstwa, odsprzedażając je następnie innym chłopom niemieckim drogą czasowej dzierżawy, gdzie w czynszu znajdowałyby się również raty amortyzacyjne, któreby pozwoliły po pewnej ilości lat dzierżawcy stać się właścicielem gospodarstwa.

Spółka zasługuje na uwagę jako jeden z objawów prywatnej inicjatywy Niemców mającej na celu wyparowanie Polaków z posiadania ziemi. Nie wystarcza już Niemcom działalność komisji kolonizacyjnej, Banku i innych instytucji państwowych, pragną drogą inicjatywy i organizacyi prywatnej jaknajbardziej przyspieszyć proces wywłaszczania Polaków.

Celu swego dopiełby łatwo, jeśliby żywioł polski nie potrafił przeciwstawić ich akcyi działalność własną, a nadewszystko, jeśliby osłabły więzy łączące większego i mniejszego właściciela polskiego z ziemią.

— Polski ruch spółkowy budzi żywe zainteresowanie wśród Niemców. „Blatt für Genossenschaften“ zamieszcil interesujący i obszerny artykuł, w którym przeprowadza porównanie między polskimi i niemieckimi spółkami w Księstwie Poznańskim i w Prusiech zachodnich.

Następująca tablica uwidacznia tę paralelę:

	Liczba spółek	liczba członków	udzielony kredyt	aktywa	udział	rezerva	obce kapitały
niemieckie spółki	676	77055	69·7	80·1	7·27	3·15	60
polskie spółki	141	63825	52·0	80·0	8·20	2·90	52

milionów marek

Okazuje się przeto, że choć liczba spółek niemieckich jest daleko większa niż polskich, ale działalność spółek polskich dosięga prawie tych samych rozmiarów. Zapotrzebowanie kredytu jest stosunkowo mniejsze u polskich spółek niż u niemieckich, stosunek zaś kapitałów obcych jest odwrotny.

Autor tego sprawozdania wyraża się z uznaniem o kupieckich zasadach polskich spółek, chwali ich punktualność i rzetelność i stawia je pod niejednym względem jako wzór niemieckim instytucjom. Oczywiście, że główną myślą przewodnią jego artykułu jest zastanowienie się nad sposobami zatamowania spółek polskich. Autor widzi jako najskuteczniejszy ku temu środek rzetelną konkurencyę na polu praktycznym, wykluczając wszelką ingerencyę ze strony rządu. Konkurencyjne instytucje miejskie i powiatowe szkodzą w pierwszym rzędzie spółkom niemieckim, również krytykuje autor znany reskrypt ministerialny nakazujący urzędnikom państwowym zerwanie wszelkich stosunków ze spółkami polskimi.

Autorowi chodzi głównie o to, że dużo spółek niemieckich zawdzięcza swoje istnienie i wzrost (niestety!) kapitałom polskim, które mogłyby zostać wycofane, jeślibyśmy zechcieli przeprowadzać zasadę narodową w tych instytucjach finansowych. Również i centralna kasa pruska nie powinna — zdaniem autora — odmawiać pożyczek spółkom polskim, bo w takim razie centralna kasa polska zyskałaby tem większy wpływ na spółki polskie.

Wogóle autor niemieckiego artykułu okazuje się zwolennikiem zasady wolnej konkurencyi. Ale spółki polskie w zaborze pruskim obawiać się jej nie mają powodu.

— Dnia 25 bm. nastąpiło w Warszawie urzędowe otwarcie pierwszego więzienia poprawczego, które w myśl nowego kodeksu karnego ma zastąpić zesłanie na Syberję. Takich więzień w całej Rosyi wzniesiono 36. Według opisu dzienników warszawskich, gmach nowego więzienia przedstawia się bardzo dodatnio.

Twórcą projektu — pisze sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego“ — odrzucił szablon i nadał więzieniu cechę pewnego wykintu i pogody zewnętrznej. Nie są to ponure budynki koszarowe, lecz gmachy, nawet stylowe i wcale estetyczne.

Główny gmach z portykiem o zarysach gotyckich zakończony jest wieżyczką z krzyżem, znajdującą się nad kościółkiem więziennym. Pierwszą część gmachu zajmuje kancelarya, pokój z wanną, gdzie przyprowadzony więzień kąpie się, strzyże i dostaje odzież więzienną w postaci bluzy robotniczej, oraz sala dla osób, odwiedzających więźniów, przedzielona kratą. W drugiej części budynku jest właściwe więzienie. W suterennach kuchnia, piekarnia i spiżarnia oraz karcery i niektóre warsztaty, jak: stolarski na 500 robotników, szewski, krawiecki i introligatorski. Na piętrach znaj-

enniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone
Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — —
— — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz¹⁰⁹⁰³ w Krakowie
Sławkowska3

dują się kamery sypialne dla więźniów, obliczone na 20 osób każda. Zamiast drzwi są kraty, zamiast tapczanów — rami żelazne, obciążone płótnem, zamykane na dzień. Ogrzewanie jest centralne, oświetlenie elektryczne. Na korytarzach umywalnie i szafy z podziałkami dla każdego więźnia.

Do kamer ogólnych wchodzi on jednak nie od razu, lecz dopiero po pewnym czasie przebywania w oddziale celkowym, zajmującym inną część gmachu. Jest w nim 240 celek, w których więźniowie siedzą odosobnieni. Trwać to ma około pół roku pod ścisłą obserwacją i przy skrupulatnym segregowaniu przestępców w myśl zasady, aby otoczenie nie oddziaływało zgubnie na jednostkę.

Oczywiście prawie wszystkie dziedzińce są zadrzewione, a kwietniki głównego skweru jeszcze więcej łagodzą surowy charakter tego domu kary i pokuty.

Więzienie poprawcze ma swoją cerkiew, kościół katolicki, salę modlitwy dla izraelitów. Kościół jest bardzo obszerny i dość bogato przyozdobiony, głównie robotami snycerskimi w stylu czysto gotyckim.

Najciekawszą osobliwością więzienia poprawczego są jednak warsztaty pracy, o których wyżej wspominaliśmy. Urządzone celowo i zaopatrzone w dobór maszyn i narzędzi, mają one spełniać doniosłą rolę odrodzenia — tego najszczytniejszego zadania sprawiedliwości, która, ferując wyroki, nie tylko karać, lecz i z upadku ratować powinna.

Wiadomości polityczne.

(Telegramy z niedzieli).

Ośłodzenie dymisji.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) W związku z odebraniem Aleksiejewowi naczelnego dowództwa w Azji wschodniej, pojawił się wczoraj reskrypt cara z wyrazami zadowolenia z zasług, położonych przez Aleksiejewa, jako naczelnego wodza. W reskrypcie tym nadał car b. namiestnikowi order Jerzego III kasy.

Projekt reformy prasowej w Austrii.

Wiedeń. (TBK.) Kancelarya Izby panów rozesała wniosek przedłożonych przez Lammascha, Chlumeckiego, Bilińskiego i tow. z projektem ustawy o ochronie czci. Projekt ten zawiera zmiany postanowień ustawy i procedury karnej, względnie ustaw zasadniczych, odnośnie do obrazy czci, popełnionej drukiem, żąda zastrzeżenia kary i przekazania dotyczących spraw sądom powiatowym, a nie trybunałom przysięgłych.

Walka z opozycją na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wczoraj popołudniu odbyło się tu zgromadzenie ludowe, zwołane przez zjednoczoną opozycję. Przemawiali posłowie Koszut, Apponyi i in. przeciw ostatniemu postępkowi Tiszy. Uczestnicy zebrani udali się przed lokal stronnictwa niezawisłości. Tam wygłoszono kilka mów. Spokoju nie zakłócono.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.) Popołudniu odbyło się zgromadzenie socjalistyczne, które powzięło uchwały na rzecz powszechnego prawa głosowania. Przebieg zebrania był zupełnie spokojny.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wczoraj odbyły się na prowincji liczne zgromadzenia za i przeciw rządowi.

Socjaliści i antysemita w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj przedpołudniem odbyły się na Herrengasse przed prezydium rady ministrów i na pobliskim placu Minoriten przed ministerstwem oświaty demonstracje socjalistyczne. Wznoszono okrzyki przeciw rządowi, przeciw stronnictwu chrześcijańsko-socjalnemu i ustawie szkolnej, uchwalonej przez Sejm dolno-austriacki.

Część demonstrantów chciała udać się na Judenplatz, gdzie znajduje się ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz policja przeszkodziła temu. Demonstranci udali się do ratusza, wznosili tam okrzyki: „Pfui Lueger!“ oraz okrzyki przeciw stronnictwu chrześcijańsko-socjalnemu i ustawie szkolnej.

Stojący pod arkadami ratusza demonstranci usiłowali wdrzeć się do sali zebrań, lecz policja nie dopuściła do tego. Gdy demonstranci chcieli wywalić jedną z bram ratusza, wkroczyła policja i aresztowała pewnego demonstranta. Inni, protestując przeciw temu, obrzucili policję rozmaitymi przedmiotami. Kilku policyjantom połamano helmy, jednego z nich obalono na ziemię. Wówczas policja dobyła szabel i rozproszyła tłum. Pięciu policyjantów i trzech demonstrantów odniosło lekkie skaleczenia. Wreszcie oddział konnej policji zaprowadził zupełny porządek. Aresztowano 9 osób. O godz. 12^{3/4} popołudniu demonstracje zakończyły się.

Odgłosy wojny.

Nareszcie mamy zupełnie autentyczną wiadomość z Portu Artura. Oto bowiem „Biuro Reutersa“, jedyne niemal absolutnie pewne źródło wiadomości wojennych, stwierdza w telegramach, zaczerpniętych ze źródeł urzędowych japońskich, że

szturm generalny na Port Artura się rozpoczął.

Oto dosłowne brzmienie tych doniosłych depech:

Telegram I:

„Cesarska kwatera donosi co następuje: Ponie-

waż przygotowania do ataku na Sungszuszan i na wschód stamtąd leżące forty były ukończone, wykonano wczoraj (t. j. 26-go. P. R.) popołudniu ogólny szturm. Wskutek zaciętego oporu nieprzyjaciela, nie osiągnięto celu. Walka trwa dalej“.

Telegram II:

„Dnia 26 b. m. wieczorem przedsięwzięto ogólny atak na Port Artura. Generalowie Nakamuro i Saito prowadzili na forty oddziały, szczególnie obznajomione z sytuacją. Przyszło do krwawej walki pierś o pierś. Wynik jeszcze nieznany.“

Prawdopodobnie zatem dziś jeszcze dowiemy się, jakim był wynik tego szturmu, a jak już z treści powyższych telegramów można się spodziewać, możemy się dowiedzieć i tym razem, że twierdza się jeszcze trzyma.

W każdym razie zacięty ten opór pozwala wprowadzić pewne światło w kwestię:

ilu jest jeszcze obrońców Portu Artura?

Jak wiadomo pod tym względem są bardzo sprzeczne doniesienia. Mianowicie nieurzędowe źródła rosyjskie i japońskie przyznają, że garnizon, zostający pod komendą generała Stoessla stopniał bardzo, twierdzą jednakże, iż wynosi jeszcze około 20.000 ludzi. Natomiast telegramy angielskie są zadania, iż w Porcie Artura nie ma więcej, niż 8.000 ludzi.

Na to odpowiada paryski „Journal“ następującą bardzo słuszną krytyką:

„Niepodobna jest utrzymać przy pomocy 8.000 ludzi obwołu fortyfikacji przeszło 20 kilometrów.“

Gdyby się zatem rzeczy miały tak w istocie, jak twierdzą depeche angielskie, generał Nogi potrzebowałby poprostu wkroczyć w puste miejsce. Przeciagający się opór jest najlepszym zaprzeczeniem owych doniesień“.

Oczekując nowych wiadomości z pod Portu Artura warto sobie przypomnieć

rozłożenie fortyfikacji rosyjskich.

Owoż twierdza port arturska obserwowana od morza tj. od południa wygląda, jak olbrzymi krab, który szczypcami objął port wewnętrzny. Wysokie i skaliste wzgórza otaczają do koła dolinę, do której prowadzą tylko dwie przerwy: od strony morza wejście do portu wewnętrznego, od strony zaś lądu dolina, przez którą rzeka Lun-ho zdąży do ujścia.

Poza temi wzgórzami na północ ciągnie się głęboka dolina, jakby naturalna fosa forteczna, a za nią dalej jeszcze na północ, drugi szereg wzgórz, który również stanowił fortyfikacje rosyjskie, a wśród których najważniejszem było owo sławne „wzgórze Białego wilka“.

Japończycy po zdobyciu pierwszej linii fortyfikacji, znaleźli się w trudnym położeniu: w otwartej dolinie wobec ognia artylerii rosyjskiej, położonej na pierwszej, wyższej linii wzgórz. Mimo to przy pomocy robót inżynierskich i bohaterskich wysiłków przebyli tę dolinę i obecnie, jak wiadomo, zdobywają kawałkami szaniec fortyfikacji wewnętrznych.

Te fortyfikacje dzielą się na sześć odcinków: dwa morskie i cztery lądowe. Od strony morza odcinek na prawo, czyli zachodni, nazywa się „Złotą górą“, na lewo nazywa się „półwyspem tygrysim“.

Dwa odcinki lądowe, położone na prawo, czyli na zachód rzeki Lun-ho, noszą wspólną nazwę „wyżyny smoka“. Na pierwszy z nich, położony w pobliżu morza, w sąsiedztwie „Złotej góry“, składają się przede wszystkim forty: Makialcen, Peynszan, Peiluszan, Kinkiszan, zaopatrzone razem w 80 armat wielkiego kalibru od 152 do 280 milimetrów, nie licząc dział mniejszych.

Odcinek drugi, północno-zachodni, sąsiadujący z rzeką Lun-ho, obejmuje forty: Kikuszan, Erlungszan i Sungszuszan, najczęściej wspominane w telegramach, podminowane częściowo przez Japończyków, którzy nawet już wysunęli ich reduty i kontrszkarpę zdobyli.

Teraz następują dwa odcinki lądowe na lewo, na wschód od Lun-ho.

Północno-wschodni, również atakowany gwałtownie przez Japończyków, składa się z głównych fortów: Anczeszan, Eceszan, Wangtai i Panlunyszan, mających razem 60 wielkich armat przeważnie 152 milimetrowych.

Czwarty odcinek obejmuje główne forty: Tajanku, Udranszan, wreszcie najpotężniejszy Liaoteszan, który fortem „Białego wilka“, indentycznym nazwą z wielu innymi wzgórzami pod Portem Artura, łączy się z „półwyspem tygrysim“.

Z tego przedstawienia rzeczy i z telegramów wynika, że Japończycy usiłują się wdrzeć do środka przez dolinę rzeki Lun-ho i że w tym celu atakują przede wszystkim dwa północne odcinki lądowe.

Na lądowym terenie wojennym rozgrywają się tymczasem ciągle potyczki i podjazdy bez znaczenia.

Osobny sprawozdawca Ros. Agencji telegr. donosi z Mukdeny pod datą 27 bm.: „Wczoraj odparli Rosyanie piątą atak japońskiej brygady na Sinhenczen. Walka artylerii trwa dalej. Oddział generała Rennenkampa stracił 26 poległych i 57 rannych. Próba obejścia naszego lewego skrzydła nie udała się. Niepowodzenie paraliżuje energię Japończyków. Jeńcy, którym w żarcie proponowano powrót, odpowiedzieli, że u Rosyan dzieje im się lepiej“.

Wszystko jednakże robi z daleka wrażenie, jak

gdyby jedna i druga strona po to tylko od czasu do czasu urządziła wycieczki i kanonady, aby przecież czemś zająć żołnierzy i... pozwolić im się rozegrzać podczas mrozu.

Flota bałtycka

przeprawia się w dalszym ciągu przez kanał Sueski. Donoszą mianowicie z Suez:

„Rosyjska flota odpłynęła stąd. Towarzyszy jej egipski krążownik wywiadowczy. Jacht „Esmeralda“ otrzymał pozwolenie dalszej jazdy, której cel jest nieznany“.

Kuropatkinowskie legendy.

„Oswobodzenie“ w dziwny jakiś sposób przyszło w posiadanie prywatnego listu, który sprawozdawca wojenny „Birżewych Wiedomości“, znany z przepowiedni meteorologicznych, fejletonista i inżynier Diemczyński, napisał do Suworina, wydawcy „Nowego Wremieni“, Diemczyński, jako sprawozdawca dziennikarski nie pomija żadnej sposobności, aby nie wyrazić Kuropatkinowi nadzwyczajnych pochwał. Jego to relacje wojenne przyczyniły się niemało do ustalenia się legendy o strategicznej genialności Kuropatkina. Jak się jednak okazuje, ten sam Diemczyński, jako człowiek prywatny i przyjaciel Suworina, ma o Kuropatkinie zdanie zgoła odmienne, niż Diemczyński dziennikarz. W liście swoim do Suworina, obala on poprostu wszystkie kuropatkinowskie legendy, pisząc:

„Pierwsza legenda opiewa: „Nie wszystkie wojska wysłane Kuropatkinowi, dotarły do miejsc swego przeznaczenia; wiele z nich utknęło w Charbinie. Jest to nieprawda: Kuropatkin nietylko wszystko otrzymał czego zażądał, ale nawet wyprosił sobie te oddziały, które były przeznaczone dla Leniewicza (korpusy piąty i pierwszy wstrzymano w drodze), chociaż było o wiele rozsądniej i odpowiedniej wysłać je Leniewiczowi“.

„Druga legenda utrzymuje, że pochod Stackelberga na południe odbył się wskutek wyższego nacisku na Kuropatkina. Otóż daję słowo honoru, że to kłamstwo. Sam własnymi oczyma widziałem podpis Kuropatkina na planie tego pochodu, podczas gdy Żyliński doradzał marsz w kierunku do Fengwangczeng. Oba plany przesłano telegraficznie do Petersburga, gdzie zatwierdzono plan Kuropatkina“.

„Trzecia legenda już stanowczo zrodzona w Petersburgu twierdzi, że oficerowie i żołnierze wierzą w Kuropatkina i żywią zaufanie do niego. Zapytaj pan swego sprawozdawcę wojennego, a powie panu, w jaki sposób drwi sobie armia z Kuropatkina. Cztery razy oszukał on nas wszystkich. Cztery razy zapowiedział uroczystości: „Teraz ani kroku wstecz, teraz kolej na nas, musimy naprzód iść“. W kilka dni później nakazał ogólny odwrót. Skutek tego był ten, że kiedy podczas inspekcji pozycji naszych pod Liaojanem powiedział do wojsk: „Na tych pozycjach musicie albo umrzeć albo zwyciężyć, ponieważ odwrótu nie ma!“, oficerowie wysnuli z tego wniosek, że niebawem rozpocznie się „artakunsztowny“ odwrót... No i — jak pan wie — nie omylili się.

Armia zna i kocha jednego tylko, przez nią samą wybranego „batuszkę“ Leniewicza. We wszystkich oddziałach wojsk, z jakimi się wogóle stykałem, słyszałem wszędzie skargę: „Ach gdyby to wodzem naszym został batuszka Leniewicz! Nie jest on takim gaziarskim tylko bohaterem jak Kuropatkin!“ O zdolnościach strategicznych Kuropatkina nie będę mówił. Ale o organizacji armii, jako naoczny świadek muszę panu słówko opowiedzieć. Opowiem panu wypadek następujący:

Pewnego razu przychodzę do biura wywiadowczego, a szef jego wita mnie temi słowy: „Jestem strasznie zajęty. Nazbierało się tu depech za całe cztery dni, które musimy odcyfrować...“ Co pan powiesz o sprawozdaniach i rozkazach, które dopiero w cztery dni później bywają odcyfrowywane...“

Dnia 4 sierpnia pojechałem do Charbina. Od dwóch tygodni panował spokój. Aby się dostać do Charbina jednym pociągiem, musiałbym być stracić ośm dni. Tak dobrze zorganizowany był ruch kolejowy. Aby nie tracić czasu, wywiadywałem się na stacyach, który pociąg odejdzie najpierw. Dzięki temu przybyłem do Charbina w ciągu 5 dni. A odległość nie wynosi 500 wiorst. 70 wiorst jechałem pociągiem sanitarnym, którego komendant wysłał równocześnie do wojskowego zarządu komunikacji następującą depezę: „Trzy dni prowadzę pociąg sanitarny z 868 rannymi i chorymi. Dotychczas nie mieliśmy sposobności ugotować jedzenia. Trzy dni chory nie jedli.“ Kiedy wsiałem do tego pociągu, potrzeba było jeszcze 18 godzin na przebycie 70 wiorst. Do Charbina przyszedł pociąg o pierwszej w nocy, tak że rannych nie można było ani wylądować, ani nakarmić.

Czy wnosisz pan z tego, że na kolejach nie mamy żadnej organizacji wojskowych pociągów? A jeszcze jeden szczegół: aby pomieścić w pociągu 868 rannych potrzeba było w każdym wagonie dwa rzędy prycz. Na to jednak w całym pociągu nie było ani jednego lekarza, ani jednego sanitariusza, ani jednej dozorkownicy... Z tego widzi pan, że w armii Kuropatkina nie ma śladu organizacji sanitarnej. I gdyby nie oddziały sanitarne, utworzone przez ziemstwa i szlachtę, połowa rannych i chorych wymarłaby z pewnością.

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angielskie. K. 1-20.

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1-40 K w opasce poleconej 1-65 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji.

„Słowa Polskiego“ we Lwowie.

10114

Przegląd muzyczny.

(„Maniera” i śpiewacy. — Dwa koncerty w „Filharmonii”. — Słowo o reklamowaniu koncertów).

Jednym z największych wrogów sztuki we wszelkich jej gałęziach jest niewątpliwie maniera, a forma jej i stopień, w jakim występuje, przedstawiają dla obserwatora ciekawy zaiste przedmiot.

Zdarzają się jednostki z natury skłonne do przesady, niezdolne do wyrażania się z prostotą, zdarzają się źle prowadzone, błędną nauką lub złymi przykładami wykołejone, zdarzają się wreszcie i takie, u których maniera staje się czemś w rodzaju puklerza, osłaniającego brak środków artystycznych, lub brak szczerzego pocucia, oczywiście, dla oczu niezbyt bystro patrzących.

Śpiew nie znosi jej podobnie, jak i każda inna produkcja, jest jednakże jeszcze niebezpieczniejszy dla indywiduów mających do maniery skłonność, bo stawia zasadzek więcej. Nic łatwiejszego, jak przyjąwszy raz wadliwą emisję, posługiwać się nią w przekonaniu, że starczy ona za artystyczny i prawidłowy sposób wydobywania głosu; nic łatwiejszego, jak przywiązać się do pewnych „manierowanych” zwrotów frazowania muzycznego, dykcyi lub deklamacyi. Bo maniera — pragnę się jeszcze jaśniej wyrazić — nazywam tu każdą wadliwą właściwość wykonawcy, produkowaną systematycznie jako efekt; a wiadomą to rzeczą, że nawet poprawne szczegóły, zbyt często się powtarzające, już do tej kategorii należą. Jakkolwiek ją zresztą określimy, będzie to zawsze moneta fałszywa, a każdy, kto choćby jedną taką ze świadomością w kurs puści, popelnia już tem samem — przestępstwo.

Tydzień ubiegły mógł uwagi podobne słuchaczom nasunąć. Słyszeliśmy jednego tenorzystę i dwie sopranistki, a chociaż każda z tych produkcji odrębne zajęła stanowisko, to jednak pojęcie „manier” może w ocenie wszystkich, za punkt wyjścia służyć.

Wobec p. Wenera Albertiego — w sposób negatywny. Śpiewak ten, prawie że wolny jest od wadliwych naleciałości. Natura nie obdarzyła go jakimś potężnym, wstrząsającym organem, ale głos jego, chociaż cokolwiek ściśnięty, brzmi równo, dźwięcznie i sympatycznie. Frazę muzyczną kształtuje p. Alberti naturalnie i ze smakiem, w deklamacyi wydaje się może zbyt nawet wstrzemięźliwym, jednakże umie pieśń tak przeprowadzić, że i rysunek melodyi i wyrazistość myśli w tekście zawartej, tworzą harmonię, wspierają się wzajemnie i rozwijają całość do potęgi, nieoczekiwanej początkowo przez słuchacza. Bo dodać tu należy, iż posiada on w swym programie parę rzeczy nie najszcześliwiej wybranych, n. p. arję „Cujus animam” Rossiniego, lub arję z „Pajaców”, obie wymagające to większego blasku głosowego, to silniejszych akcentów dramatycznych. Otóż po nich to, niespodzianką prawie staje się takie odśpiewanie pieśni Beethovena lub pieśni Schumana, jak je Alberti podaje, z tą wielką prostotą, a tak przemawiającą, z tem szczerem przejściem się, a tak bez przesady lub nienaturalnej forsyz!

Inaczej z p. Maruszewską. Młoda ta osoba popadła w manię, zanim nauczyła się śpiewać. Bo proszę wyobrazić sobie śpiewaczkę (o nadzwyczaj okazałej, pięknej powierzchowności), jak się wydawało wcale pewną swych praw do estrady, wykonującą rzecz tej miary, co arja „Ah perfido” Beethovena, przy braku odpowiedniego wykształcenia głosowego. Dość rozległy i wydatny jej sopran, kołysze się i buja, jak łódka, na falach zbyt groźnych i zbyt potężnych, słaba zaś ręka sterniczki nie umie sobie z niemi dać rady... Prawda, że zachowuje przy tem dużo odwagi. Pojawiają się szczegóły frazowania artystycznego, równocześnie z błędnie atakowanym tonem, subtelne intencje cieniowania, z nieczystą intonacją, akcenty dramatyczne, z krzykliwą barwą wysokich tonów. Cóż dziwnego, że tworzy się z tego całość w wysokim stopniu niespokojna, niewyrównana, nieuporządkowana a pretensjonalna.

Wiele jeszcze, bardzo wiele pracy, trzeba będzie poświęcić na to przedewszystkiem, ażeby p. Maruszewska weszła na właściwą drogę nauki; bo uwierzyć trudno, aby jej niepowodzenie miało być chwilowe tylko, jak to przy pierwszym występie bywa: wady śpiewu ułożyły się tu niestety w pewną, jakgdyby aprobowaną już przez śpiewaczkę całość. A właściwie, należałoby „wstęgę złocistą” koncertantki odłożyć i w uczenie naprowadzić się zmienić...

A teraz pytanie, czyżby i p. Felicja Romanowska nie była wolną od — manier? Ta pieśniarka, czynna i ruchliwa, którą prasa warszawska tak często i tak obficie wychwala...

Niestety — i ona zasłużyła na podobny zarzut; z tą jednak różnicą, że u p. Romanowskiej maniera występuje jako dodatek, zupełnie zresztą niepotrzebny, obok rzeczywistych zalet śpiewu. Mam przekonanie, że przy całej rutynie śpiewackiej, jaką posiada — i przy całem wśpiewaniu się w swój repertuar i przy całem uznaniu, jakie jej najpierwsze pióra krytyków warszawskich złożyły, panna Felicja pozbyćby się jeszcze mogła z wielką korzyścią swoją, wielu rzeczy chyba przez nieporozumienie podawanych jako efekt. Ma górę ładną i umie nią władać. Jest to u śpiewaczki połowa wygranej. A jednak, czyżto nie słyszeliśmy po najpiękniejszym pianu, fatalnego „portamento”, które bez litości psuło efekt co dopiero ładnie wziętego tonu! A ileż to razy dykcja stawała się przesadną i sprowadzała efekt w pieśni wprost niepożądany, bo zatarcie słów!... A ileż to razy spotykaliśmy samogłoskę na wzór włoskich dramatycznych śpiewaczek splaszczoną lub szept jakis nie w miejscu, podobnie jak uśmiech, pojawiający się na twarzy nie w porę?

Panna Romanowska przy swej muzykalności i talentie, mając łatwość wystąpienia i smak, który w ułożeniu programu bardzo dodatnio się zaznaczył, gdyby zechciała być prostszą, mniej żądną efektu i więcej wierzącą w inteligencję słuchaczy, stanęłaby jako artystka o wiele wyżej. A ponieważ jest osobą myślącą, więc z pewnością uzna, że chociaż na tym lub owym koncercie Filharmonii warszawskiej znajdzie jej „portamento” zwolenników, to przecież lepiej odmówić sobie chwilowo tej przyjemności i na ołtarzu sztuki złożyć tę małą ofiarę. Sztuka zaś wynagrodzi ją za to z pewnością.

W koncercie panny Romanowskiej, wystąpili jeszcze ponadto pp. Głowacki i Perutz. Pierwszy z nich, pianista, swoją grą świeżą i pełną nerwu, wywarł na sali jak najlepsze wrażenie. Po raz pierwszy usłyszano w nim nie amatora współdziałającego trwożliwie w koncercie dobroczynnym, lecz pianistę, grającego swobodnie i z temperamentem. Podobał się, więc go oklaskiwano i do naddatków zmuszono. Niemniejse powodzenie miał i skrzypek, p. Robert Perutz, młodzieńki uczeń konserwatorium z klasy prof. Wolfsthała. Czysta jego, muzykalna, pełna prostoty gra, zasługuje również na żywą pochwałę: widnieje z niej talent i uczciwy kierunek nauki.

Równocześnie z koncertami powyżej omówionymi, w Filharmonii zapanował ruch żywszy, który dotychczas ograniczał się na częstych wzmiankach w kronice dziennikarskiej, wzmiankach nieraz bardzo sensacyjnych, lecz podobnie jak i niejeden efekt śpiewacki bardzo — „manierowanych”. Wiecznie to samo: nie o sztukę chodzi, tylko o sztukę... Wygląda to tak, jak gdyby ludzie koniecznie uwierzyć musieli, że artystą godnym słyszenia, nie może być ten, kto nie grał przed Edwardem VII, lub przynajmniej przed Carmen Sylwą, komu nie ofiarowano skrzypiec Paganiniego, lub kto Ameryki nie objechał osobnym pociągami.

Tymczasem reklama byłaby zupełnie godziwą, gdyby z poświęconych jej notatek publiczność dowiadywała się istotnie o znaczeniu artystów, o działalności ich i zasługach. Nawet znacznie wcześniej wypadałoby to robić, w takim razie możnaby na przyszłość uniknąć wypadku, jaki się stał n. p. z Dolnanyim, który w roku zeszłym grał przed pustą salą.

Publiczność nie zna artystów, tylko anegdotki o nich... Jestto również puszczanie fałszywej monety w obieg.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Wilia Andrzeja.

— Teraz ja! Teraz ja... — woła rozbawiony podlot z mocno upieczonym, krótkim warkoczem i czyniąc plusk okrutny, wylewa skwierczącą zawartość tygla w miednicę wielką, jak Morskie Oko.

Genezyjski efekt zastygającego ładu, dymny zapach topionego wosku, skupione nad obrzeżem miednicy nosy, unoszą się, jak ongiś duchi boży „nad wodami”.

Po chwili kilka par młodocianych, mokrych rąk wyciąga się łapczywie ku ledwo skrzepłej, woskowej formacyi.

— Nie wolno! Ja sama... To mój wosk... — protestuje donośnym głosem ta, której się wróżba patrzy.

Jakoż w momencie wyspa zostaje dobytą z miednicy, uniesioną w palcach w powietrze, podczas gdy ciepłe strużki ociekającej wody, spływają chyżo w rękaw ku pensjonarskim łokciom.

Wielka, postrzępiona plama cienia, podobna do sylwety starej gąbki, pada na białe tło jasno oświetlonych drzwi.

— Wyżej! Czekaj, nie pchaj się!... O, o, husarz na koniu.

— Małpa! ach jaka małpa! — krzyczy młodsza pensjonarka, podskakując w miejscu z uciesznego podniecenia. — Na ogonie ma bukiet, a tu jedzie tramwaj... Nie, nie, nie tramwaj tylko zupełnie ciastko francuskie z kremem... Ale ta małpa! Stefka, popatrz sama!

Chudy, wyższy gimnazjalista o zadługich rękach a zakrótkich rękawach, któremu wszystkie dziewczęta, oprócz siostry naturalnie, mówią z przekonaniem „pan”, nie może absolutnie dostrzedz małpy.

— To jest krajobraz podzwrotnikowy... — mówi student przerazająco niskim basem, podnosząc wosk wysoko do góry, przyczem jego zadłgie przednie odnóża, wydają się jeszcze dłuższe i jeszcze czerwiesze. — Najwyraźniejszy brazylijski krajobraz... O, skrzypy, lłany, a to, coś ty, Ola, wzięła za małpę, to jest za bukiet na ogonie, to przecie palma daktylowa... Sliczna, wysmukła palma.

— Podróże kapitana Mayne Reida dla dorastającej młodzieży... — rzuca odważnie siostra, pozbawiona zgola piętyzmu dla basowych uwag braterskich.

Wszczyna się gwar.

Towarzystwo dzieli się w lot na dwie grupy, z których jedną tworzy wyższy gimnazjalista, sam, stanowczy wyznawca palmy, drugą zaś dziewczęta, głoszące jednomyślnie za małpą.

Wrzask i rwetes, jakby szło conajmniej o wybór posła.

Stefka, do której odnosi się wróżba, uchyla się od głosu i szepcze gorącym oddechem w ucho starszej koleżanki:

— Ciekawam, Julia, czy on to tylko przypadkiem?...

— Nie chuchaj, mów głośniej.

— Ależ nie mogę... Czy on przypadkiem...

— Jakim przypadkiem? — śmieje się tamta z rozlgnięciem.

— Cicho! — i Stefa, przypięta znowu ustami do ucha starszej, szeptać poczyną z pośpiechem:

— No, z tą palmą... Dziunka powiedziała, że sobie wylała małpę, a on powiedział, przecie słyszała, że to nie żaden ogon, tylko palma, słiczna palma... Wiesz?...

Julia odrywa rozgrzane ucho od warg szepczącej i wybuch śmiechem tak gwałtownym, że aż prawie zelżywym. Wysoka i szczupła jak parasol „en tout cas”, gnie się w rytmicznym ruchu jakiegoś zaimprovizowanego na poczekaniu fandanga. Wąskie, złośliwe oczy, mrużą się na widok stojącej przed nią Stefy, jakimś wprost niebyszałem rozradowaniem. Jakoż Stefka mała jest, krępa i zwieżła, podobna do solówki, pełnej winnych zimowych jablek.

— Dawaj ucho! — mówi wreszcie Julia, podnosząc, wedle zwyczaju, brwi jasne, gdzieś aż do połowy czoła.

I ucho Stefy garnie się chciwie ku ustom powiernicy.

— Kaktus, karczoch, kalarepka... To ty, pędraku, myślisz, żeś podobna do palmy? Do wysmukłej palmy? Nie, nie, udusić się można, udusić!...

Zaraźliwy śmiech Juli udziela się wszystkim, łącząc od razu dwie nie pogodzone jeszcze partye, w jedno, zupełnie solidarne stronnictwo.

Śmieją się wszyscy bez wahanias i powodu.

Stefka tylko, z twarzą nadąsaną różowej rzodkiewki, odbiera z rąk studenta swoją wróżebną wyspę.

Patrzy na nią chwilę, a potem zginiata nagle z taką siłą, że koń, husarz, małpa, ogon, palma i ciastko, wszystko razem, zmienia się w niekształtną, rozduszoną między palcami pigułę żółtego wosku.

Trudno! Wróżby od niepamiętnych czasów brzmiały zawsze dwuznacznie i ciemno, a człowiek nigdy na pewne wiedzieć nie może, co go spotka w życiu! Może palma, może ciastko francuskie, a najpewniej małpa...

IWO PŁOMIENCZYK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Misja jubileuszowa ośmiodniowa rozpocznie się z zarządzenia ks. arcybiskupa Bilczewskiego, jutro o godz. 6:30 wieczorem w kościele archikatedralnym obr. łacińskiego. Misja ta trwać będzie aż do dnia 7 grudnia włącznie. W ciągu tych dni, po stosownych krótkich nabożeństwach, głoszone będą cztery razy dziennie przez ks. ks. Zgromadzenia Jezusowego rekolekcyjne nauki, poczem końcowe przemówienia wypowie i procesję zamykającą rok jubileuszowy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, poprowadzi osobiście ks. arcybiskup Bilczewski. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach, umieszczonych na murach świątyń lwowskich.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał tytuł radcy szkolnego przechodzącemu w stan spoczynku głównemu nauczycielowi w seminarium nauczycielskiem męskim w Rzeszowie, Adolfowi Englowi.

— W okręgu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych przyjęci zostali jako wolontaryusze: Michał Tyrowski i Edward Gajewski dla Lwowa, Jan Eckert dla Gródka, Stanisław Świgoś dla Lwowa, Józef Rojowski dla Przemyśla, Jan Zajas dla Podzamcza, Stefan Strzelecki dla Posady Chyrowskiej, Maryan Dąbrowiecki dla Podzamcza, Artur Markowski dla Przemyśla, Piotr Kulczycki dla Sambora, Stanisław Szyszko dla Skolego, Jędrzej Korbel dla Podzamcza, Mieczysław Piszczek dla Przemyśla, Zygmunt Wagner dla Podzamcza, Jan Kmiec dla Medyki, Teofil Kuhn dla Lwowa, Leon Post dla Podwołoczysk, Alfred Haich dla Lwowa, Józef Mekler dla Jarosławia, Jan Komarzyński dla Podzamcza i Michał Neusser dla Lwowa.

Następnie przeniesieni zostali adjunkci: Antoni Dobsch ze Stryja do Tarnopola, Piotr Nowakowski ze Lwowa do Przemyśla, Gwido Hulewicz z Lubieniec do dyrekcji i Stanisław Migocki z Przemyśla do Dublan-Kranzbergu, oraz asystenci: Włodzimierz Ustyanowicz ze Stryja do Łańcuta, Kazimierz Dąbrowski z Przeworska do Medyki, Jan Polaczek z Medyki do Przeworska i Michał Kosiński z Lubaczowa do Posady Chyrowskiej, na koniec manipulantka Marya Penot z Jarosławia do Krasnego.

— **Prawo publiczności** na rok szkolny 1904/5 nadał minister oświaty pierwszej, drugiej i trzeciej klasie prywatnego wyższego gimnazjum żeńskiego (trzeciej, czwartej i piątej klasie żeńskiej szkoły gimnazjalnej) p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie.

— **Rocznice.** Dnia 29 listopada o godz. 7 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu narodowym z r. 1831 w kościele OO. Karmelitów, urządzone staraniem młodzieży szkół średnich.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Towarzystwo politechniczne we Lwowie ul. Chorążczyzna l. 17 I p. odbędzie posiedzenie 30 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi nad referatem prof. politechniki Gustawa Bisanza „O projekcie nowej ustawy budowlanej dla miasta Lwowa”.

X Posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, 29 bm. o g. 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego Uniwersytetu (ul. Długosza).

III Posiedzenie „Kółka krajoznawczego“ Czytelnia akad. odbędzie się w środę 30 bm. o godz. 7¼ wieczorem w lokalu Towarzystwa (Pasaż Mikołascha II p. II schody). Na porządku dziennym odczyt akad. Wincentego Badury p. t.: „Ludoznawstwo i jego znaczenie pod względem naukowym i społecznym“. Wstęp wolny.

— **Doktorat.** Na uniwersytecie lipskim otrzymał stopień doktora filozofii stanisławowianin p. Edwin Katzenellenbogen.

— **Z życia młodzieży.** Zwyczajne walne Zgromadzenie członków Tow. Biblioteki słuchaczy prawa odbędzie się we wtorek d. 29 bm. o godz. 7½ wieczorem w sali III Uniwersytetu.

— **Otwarcie herbaciarni dla ubogich,** odbędzie się we czwartek d. 29 bm. o godz. 11-ej przed południem przy ul. Grodeckiej l. 19.

— **Powszechnie Wykłady Uniwersyteckie.** W poniedziałek dnia 28 bm. wykładu prof. dr. Smoluchowskiego nie będzie. We wtorek dnia 29 b. m. Prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideal człowieka w pismach Mikołaja Reja“. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o godz. 6. — Prof. dr. J. Raczyński: „Dziecko, jego rozwój cielesny i umysłowy“. Sala XIV Uniw. św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o godz. 7:30 w.

— **Szkoła nauk politycznych.** W poniedziałek d. 28 bm. o 7 wieczorem wykład profesora dra Władysława Ochenskiego „Idee ekonomiczne w nowszych czasach“.

— **Kwestę książkową** w rocznicę listopadową urządziła Koło im. Kościuszki T. S. L. która potrwa do 10 godzin.

— **Łyżwiarstwo.** Towarzystwo łyżwiarów pragnąc podnieść zamilowanie w jeździe sztucznej na łyżwach i zachęcić publiczność do kształcenia się w tym sporcie, zaprasza amatorów z niejaką wprawą w tym kierunku do zgłoszenia się w kancelaryi Towarzystwa począwszy od dnia dzisiejszego w czasie między godziną 5 a 7 wieczór. Towarzystwo urządzi w dniu, który później ogłoszonym będzie, próbę w jeździe sztucznej, na którą zgłaszający się otrzymają bezpłatny bilet wstępu na lód. Osoby uznane przez komisję za odpowiednio uzdolnione, otrzymają bezpłatny bilet wstępu na lód na cały sezon 1904-5. Zgłaszać się mogą osoby obojga płci. Zarazem podaje wydział Towarzystwa do wiadomości, że w sezonie 1904-5 urządzi szereg zawodów na jeździe szwacznej i szybkiej z odpowiednimi nagrodami.

— **† Wanda Lewicka,** wdowa po radcy dworu, matka dr. Witolda i Bolesława Lewickich, zmarła nagle w niedzielę skutkiem ataku apoplektycznego.

— **Teatry. Teatr miejski:** W poniedziałek 28 b. m. po raz szósty: „Gniazdo jaśków“, operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłumaczył Adolf Kiczman, muzyka Henryka Herblay'a.

We wtorek 29 b. m. ku uczczeniu rocznicy listopadowej (przedstawienie popularne po cenach niższych): „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 przez Stan. Wyspiańskiego, zakończy „Widma“, dzieło muzyczne Stan. Moniuszki słowa Adama Mickiewicza.

We środę 30 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Nie igra się z miłością“, dramat w 5 aktach Alfreda Musset'a; przekład Wład. Sabowskiego.

We czwartek 1 grudnia po raz piąty: „Lekkomyślna siostra“, komedia w czterech aktach napisał Włodzimierz Perzyński.

W piątek 2 grudnia po raz pierwszy (nowość): „Na rzeczoną milionerka“, operetka w trzech aktach H. Berté

W sobotę 3 grudnia po raz drugi: „Narzęczona milionerka“, operetka Henryka Berté.

W niedzielę 4 grudnia o godzinie 1 w południe: Poranek japoński po raz pierwszy: „Terakoya“ czyli wiejska szkoła, dramat japoński Tekeda Irumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Zuławski.

W niedzielę 4 b. m. o godz. 3½ popołudniu po raz czwarty „Medor“, tragi-komedia w 3 aktach Henryka Malin.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Narzęczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berté.

— **Kliniki uniwersyteckie we Lwowie.** Wskutek uchwały Sejmu, powziętej w bieżącym miesiącu, a upoważniającej Wydział krajowy do rokowania z rządem o budowę nowych klinik dla psychiatrii i laryngologii na podstawie alternatywy obszerniejszej tj. izby w nowych budynkach pomieszczone zostały również kliniki oczna i dermatologiczna, i Wydział krajowy postanowił oświadczyć namiestnictwu, iż podtrzymując zasadę co do partycypowania funduszu krajowego w kosztach budowy nowych klinik w stosunku po 2400 kor. za jedno łóżko, gotów jest przedstawić Sejmowi wniosek o uchwalenie udziału funduszu krajowego w powyższym stosunku również i dla klinik ocznej i dermatologicznej pomimo poniesionych już wydatków z funduszu kraj., stosownie do warunków umowy z r. 1892 na urządzenie klinik powyższych w gmachu szpitala głównego.

Nadto oświadczył Wydział krajowy gotowość pokrycia z funduszu kraj. połowy kosztów nabycia gruntu pod budowę nowych klinik.

Ponieważ kliniki oczna i dermatologiczna, pomieszczone obecnie w gmachu szpitala, liczą po 40 łóżek każda; przeto oświadczenie powyższe mieści w sobie dalszą ofiarę kraju na rzecz klinik w kwocie 192.000 k. plus 75.000 k., jako połowę ceny gruntu nabyć się mającego kosztem 150.000 k., czyli łącznie 267.000 k.

— **Budżet miejski w komisji.** Rubryki budżetu uchwalone na onegdajszym posiedzeniu komisji budżetowej na podstawie referatu dra Lisiewicza są następujące:

I rubryka: reprezentacja miejska (płace prezydentów, wybory) 31.710 k.

II rubryka: płace a) urzędnicy: 1. personal konceptowy 184.200 k. 2. personal techniczny 98.014 k.

3. personal rachunkowy 102.462 k. 4. personal kasowy 18.113 k. 5. personal manipulacyjny 90.520 k. 6. personal archiwum miejskiego 7.800 k. 7. personal biura statystycznego 5.120 k. 8. personal syndykatu 11.120 k., razem 517.349 k., b) pomocnicy kancelaryjni 128.374 k., c) woźni i strażnicy 112.413 k., d) koszta stempowe od dekretów nominacyjnych 4.000 koron. Do tej rubryki dodano ponad preliminarz magistratu 6.000 k. jako ryczałt na nadzwyczajny dodatek drożyzniowy dla dyetaryuszów i służby.

V rubryka: podatki od majątku gminy i ekwiwalent 35.956 k.

VI rubryka: zapomogi dla funkcjonariuszów gminy 15.500 k.

VII rubryka: wynagrodzenia za czynności szczególne 360 k.

VIII rubryka: pensje emerytów, wdów i sierót 143.206 k.

IX rubryka: dary z łaski 35.099 k.

X rubryka: koszta kancelaryjne, czynsze najmu, zbiory muzealne, biblioteki, wydawnictwa 61005 k.

Rezolucje uchwalono z wezwaniem do magistratu i prezydium miasta:

1) aby przyspieszono akcję około rekonstrukcji ratusza;

2) aby poczyniono zarządzenia celem stosownego rozmieszczenia biur w gmachu ratuszowym, w szczególności zaś celem użycia na cele biur ubikacji opróżnionych po muzeum przemysłowym;

3) aby przyspieszono obsadę posad w dziale rachunkowym;

4) aby przyspieszono wykonanie powziętej przez radę uchwały co do zmiany zakresu działania dyrektora magistratu — a mianowicie, aby go zwolniono od aprobaty i rewizji części aktów, natomiast zaś, aby mu poruczono stałą wizytację i kontrolę nad czynnościami biur i urzędników, tudzież czuwanie nad porządkiem i prawidłowym tokiem agend urzędowych;

5) aby do czynności, gdzie zachodzi potrzeba przesłuchania stron i wydawania wyroków nie używano dyetaryuszów;

6) aby się zastanowiono nad zmianą mundurów straży miejskiej w kierunku zbliżenia tychże do typu swojskiego dawnych pacholców miejskich;

7) aby się zastanowiono nad utworzeniem ogólnego funduszu zaopatrzenia dla wszystkich funkcjonariuszów niestałych;

8) aby przyspieszono wnioski co do organizacji etatu pomocników kancelaryjnych i unormowania liczby tychże i wzrostu, stosownie do wzrostu agend urzędowych;

9) aby na przyszły rok budżetowy przedłożono dokładny przegląd urzędników kancelaryjnych w budynku ratuszowym, tudzież program i kosztorys uzupełnienia tegoż;

10) aby komisji budżetowej przedkładano corocznie program wydawnictw na rok następny projektowanych;

11) aby w związku ze sprawą rekonstrukcji ratusza przedłożono projekt i kosztorys urządzenia pulpów dla członków Rady miejskiej w wielkiej sali obrad.

— **Petycja do Rady państwa.** Centralny związek rolniczy (Centralstelle) dla traktatów handlowych wniósł do Rady państwa prośbę, o „zaniechanie choć na czas jakiś sporów narodowych i politycznych i niezwłoczne zajęcie się pracą ekonomiczną, aby w ostatniej chwili wotować jeszcze to, co jeszcze wotować można“.

W motywach Związek wykazuje cały szereg strat, jakie poniosło rolnictwo wskutek nieuchwalenia najpotrzebniejszych ustaw oraz wskutek niekorzystnych umów z Włochami i Węgrami (surtaksa na cukier itp.)

Petycja żąda zakazu dowozu bydła z Rosyi i państw bałkańskich, oraz wypowiedzenia traktatu handlowego z Serbią, dowodząc, że korzystny traktat handlowy z Niemcami nie będzie mógł być inaczej zawarty.

Petycję podpisali wiceprezydent Włodzimierz Gniwosz i referent Alfred Limitsch von Hohenblum.

— **Komitet budowy ruskiego teatru we Lwowie** wydał „odezwę do narodu ruskiego“, w której oświadcza, że „nie może korzystać z subwencji sejmowej, uchwalonej pod tak niekorzystnymi i uwłaczającymi warunkami, nie może przyjąć jej z ujmą honoru narodu ruskiego“ i wobec tego wzywa do składek. Tak z odezwą, jak i z mowy p. Romańczuka w Radzie państwa okazuje się, że właściwą przyczyną niezadowolenia jest świadomość, że teatr ruski we Lwowie jest właściwie niepotrzebny i mógłby dawać przedstawienia ruskie, tylko przez „nieznaczny część roku“, gmach więc „przez większą część roku“ musi być wynajmowany na przedstawienia niemieckie. W takich warunkach możemy być tylko wdzięczni posłom ruskim i komitetowi budowy, że nie wezmą z funduszu publicznych 300.000 kor., które będą mogły zaspokoić jaką pilniejszą potrzebę!

— **Rocznica listopadowa.** Uczestnicy powstania 1863 roku uczcili bohaterów nocy belwiderskiej w niedzielę porankiem czci ich poświęconym. Nastrój ich był poważny. Łzy stanęły w oczach starych osiwiałych weteranów, kiedy równie osiwiały weteran Konopka znany w całej Polsce deklamator objaśnił wielkość i bohaterstwo uczestników belwiderskiej nocy, a potem z uczuciem i werwą wygłosił Ujejskiego „Noc belwiderską“ i „Skargę Jeremiego“ a nadto Lenartowicza „Bitwę Racławicką“. Dawno nie było tak podniosłej chwili, jak w niedzielę na tym poranku.

W „Związku metalowców“ odbył się wczoraj uroczysty poranek ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Po zagajeniu dr. Wyrostka nastąpiły produkcje muzykalno-

wokalne z udziałem „Chóru robotniczego“, pp. Zablockiej, Leitery, Szmindy i Gąsiorzkiego.

W Tow. „Skala“ odbył się wczoraj uroczysty wieczór. Piękny odczyt o powstaniu listopadowym wygłosił adw. dr. Dwernicki, poczem nastąpiły produkcje chóru „Skala“ śpiew i deklamacje amatorów.

Doroczny Wieczór Listopadowy, urządzony w Kasynie Miejskim w sobotę, odznaczał się prawdziwie artystycznym wykonaniem poszczególnych punktów umiejętnie ułożonego programu. Po słowie wstępnym dr. Łuńskiego nastąpiły „Jesienią“ M. Soltysa i Etude As dur Chopina, odegrane na fortepianie przez p. Maryę Soltysową, panna B. Günsberg deklamowała „Nocleg“ Mickiewicza, pani Mokrzycka odśpiewała Nocturn Chopina i Piosnkę Kratzera, panowie Wolfsthal, Śladek i pani Soltysowa (skrzypce, wiolonczella i fortepian) wykonali Trio II. Rubinsteina; na zakończenie wreszcie, podnosząc jeszcze więcej prawdziwie uroczysty nastrój wieczoru, odegrali członkowie Kółka amatorskiego Kasyna „Jak liście z drzew stracone“.

— **Walne zgromadzenie Związku naukowo-literackiego** zwołane na sobotę, odbyło się przy niezbyt licznych udziałach członków. Widocznie wydział cieszy się zaufaniem. Przewodniczył prezes Związku Jan Kaspro-wicz. Odczytane sprawozdanie świadczy o pomyślnym rozwoju stowarzyszenia. Pomimo zwiększenia się kosztów lokalu i oświetlenia, w kasie niema niedoboru, owszem pozostało na rok przyszły około 170 kor., gotówki. Liczba członków wzrosła o 20, również wzmo-gła się ich wypłacalność, z opłat członkowskich bowiem wpłynęło o 500 kor. więcej niż w roku zeszłym. Opłaty gości za parę ostatnich odczytów i pierwszą „herbatę literacką“ przysporzyły kasie około stu koron.

Czasopism w czytelni Związku jest 48, oprócz dzienników.

Odczytów w ciągu roku odbyło się 31 t. j. o 11 więcej niż w roku poprzednim. Z nich przypada na historię ogólną 3, historię literatury 4, filozofię 3, nauki przyrodnicze 2, technologię 1, sprawy społeczne i kulturalne 5, krytykę literacką 4, estetykę i krytykę artystyczną 8. Prelegentów było 25; słuchaczy — przeszło 3.000. W dyskusyi brało udział ogółem około 130 osób.

Z działalności komitetu redakcyjnego biblioteki „Wiedza i Życie“ zdawał sprawę prof. J. Gw. Pawlikowski. W tym roku rozpoczęto trzecią serię wydawnictwa, w której ukazały się dotąd: Vaihingera „Filozofia Nietzschego“ w przekładzie dra K. Twardowskiego, J. Tennera dzieło oryginalne „Estetyka żywego słowa“, Nitobe Inazo „Bushido“ (dusza Japonii), Stendhala „O miłości“. Dwie poprzednie serie obejmują już 24 tomy. Trzeba dodać, że „Wiedza i Życie“ cieszy się zaskutkiem powodzeniem wskutek umiejętnego doboru dzieł, starannego wydawania i taniości. W komitecie redakcyjnym pracują pp.: J. Kaspro-wicz, dr. J. Nusbaum, pr. J. E. Pawlikowski i dr. K. Twardowski.

Na miejsce ustępujących z Wydziału sześciu członków zgromadzenie obrało ponownie pp.: Pawlikowskiego, Tennera, Wasilewskiego, Waltera i Strusińskiego, szósty będzie kooptowany.

— **Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 6 do 12 listopada b. r.:**

Urodziło się żywo 27 płci męskiej, 29 płci żeńskiej, razem 56 — nadto 4 nieżywo urodzonych.

Zmarło 47 pici męskiej, 26 płci żeńskiej, razem 73, z tego obcych 10.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 6, w 1 roku 9, od urodzenia do 5 lat 24, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 9, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 12 osoby.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 3, gruźlica 19, zapalenie płuc 9, dyfterya 3, choroby zakaźne 3, udar mózgu 1, wady serca 4, odra 1, nowotwory 2, szkarlatyna 0, tyfus brzuszny 0, koklusz 1, tyfus płamisty 1, inne naturalne przyczyny 19 wypadki.

Śmierci gwałtownej było 6 wypadków, 4 przypadkowe skutkiem upadku, złamanie kręgosłupa i poparzenie i dwa samobójstwa przez strzał.

— **Aresztowanie szantażysty.** Jak wiadomo przed trzema dniami rozpisano listy gończe przeciwko Włodzimierzowi Hołodyńskiemu, „redaktorowi“ „Karykatur“, — lecz dotychczas nie schwytano go. Doszło do wiadomości policji, że Hołodyński ukrywa się gdzieś u krewnych we Lwowie, lecz wiadomo w której stronie, gdyż ścigany nie wystawia nosa z domu. Tymczasem sędzia śledczy Włodek przesłuchuje świadków, gromadząc materiały dowodowe przeciwko szantażyście. Lecz jak zwykle w takich sprawach, publiczność ma pewne skrupuły i wzbrania się zeznawać przeciwko Hołodyńskiemu, chociaż została przez niego skrzywdzoną. Wielu wstydzi się zeznawać sądzie, w obawie, że będą zapytywani o szczegóły, które mogą ich skompromitować. Tymczasem jeden z prokuratorów zapewnia naszego sprawozdawcę, że żadna ze stron nie będzie o nic innego pytała, jak tylko, czy dała Hołodyńskiemu pieniądze i czy H. groził jej. Inne pytania są wykluczone i na żądanie stron muszą być cofnięte. Wobec tego publiczność powinna pójść na rękę sądowi i dopomódz, aby szantażystę dotknęła zasłużona kara.

— **Brak dorożek.** Mieszkańcy placu Dąbrowskiego, Chorążczyzny i ulic przyległych zapytują za naszym pośrednictwem magistrat, czy nie dałoby się stworzyć posterunku przynajmniej dla paru dorożek koło łaźni Ducheńskiego. Udogodnienie takie przyjęłoby tutaj z wielką wdzięcznością.

— **Upadek z dachu.** Czeladnik blacharski Michał Baran zajęty zakładaniem rynny na parterowym domu

pod l. 8 przy ul. Na Bajkach spadł z dachu i złamał nogę. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego po przewiezieniu opatrzeniu przewiozło go do szpitala po wszechnego.

— **Kronika policyjna.** Przy ulicy św. Zofii dobrali się złodzieje na strych realności pod l. 11 i skradli znaczną ilość bielizny na szkodę Maryi Węgłowskiej, dozorczyń tego domu. — Za namawianiem do kradzieży dachu cynkowego z altany ogrodowej, aresztowano pomocnika monterskiego, Jana Zauera. Zauer, spacerując w pasażu Mikolascha nie zauważył, iż obok niego idzie jeden z agentów policyi i namawiał głośno swego towarzysza, aby poszedł z nim po tę blachę, skutkiem tej nieuwagi, poszedł sam pod blachę, kryjącą nowe areszty policyjne.

Murarz A. D. spotkał w ul. Leona Sapiehy dwóch ludzi niosących dobrze mu znany kocioł miedziany wartości do 200 k. i będący własnością pewnej praczki. Zapytał niosących skąd ten kocioł niosą, odpowiedzieli mu, iż kocioł niosą do naprawy. Nie wierząc temu udał się D. do pobliskiego mieszkania praczki i przekonał się, iż właśnie przed chwilą kocioł skradziono, puścił się więc za złodziejami w pogoń i jednego z nich Mendia Liptauera przytrzymał, drugi zdołał zbiec. — Józef Sabat, robotnik w gazowni miejskiej, upiwszy się wczoraj, wracał w południe do domu i spadł z mostu przy rogatce Zamarstynowskiej z wysokości kilku metrów i zabił się na miejscu. — Wczoraj między g. 2—3 popołudniu, włamali się złodzieje do sklepu p. Kapralika przy ul. Skarbkowskiej i skradli z kasy 200 kor., oraz harmonię i membranę. — Około g. 6 wieczorem włamali się złodzieje do mieszkania p. P. Łopuch przy ul. Ormiańskiej i skradli pościel wartości 100 k.

Ze strychu domu przy ul. św. Zofii skradziono bieliznę wartości 25 kor. na szkodę M. Pohorskiego. — Z kieszeni u kamizelki skradziono na ul. Karola Ludwika przechodzącemu p. Raczyńskiemu zegarek wartości 18 koron.

— **Kołomyja.** Wiec urzędników odbył się tutaj 20 bm. w sali Sokoła pod przewodnictwem radcy sądowego Czubatego. Celem zebrania było omówienie kwestyi drożyzny, która z każdym dniem u nas się wzmacnia. Zgromadzenie uchwaliło po dłuższej dyskusji wybrać komitet, któryby się zajął ułożeniem i wysłaniem udokumentowanego memoriału do Rady państwa i rządu o udzielenie wszystkim urzędnikom państwowym w Kołomyi dodatku drożyznianego. W skład tego komitetu weszli: radca sądu Czubaty, kontrolor poczt Green, nadkomisarz dyrekcyi skarbu Biega i profesor dr. Makarszka.

Teatr ludowy wystawił trzyaktową komedję Podwyszyńskiego „Pierwszy proces“. Było to inauguracyjne przedstawienie w tym sezonie poprzedzone produkcjami chóru nauczycielskiego, to też obszerną salę teatralną wypełniła tutejsza publiczność po brzegi i podziwiała znakomitą bez przesady grę naszych artystów amatorów — grając szczególnie oklaskami pp. Kaczorowskiego i Dreana, którzy jako reżyserowie teatru ludowego i towarzystwa muzycznego, swą znakomitą grą zasłużyli sobie na miano ulubieńców sceny kołomyjskiej.

— **Tłuste. Porządki gminne.** Piszą nam: Nie widziałem nigdzie takiego niechlujstwa, jak w Tłustem. Miasteczko to naokoło ma pokłady kamienia, a brak mu chodnika. W błocie nigdy prawie nie wysychającym, po pas trzeba brodzić, bo komisarz rządowy wtedy dopiero, kiedy błoto wyschnie zupełnie, co zdarza się, że-bym nie skłamał, najwięcej cztery razy do roku, a to podczas największej posuchy, każe ulice nieco uprzętnąć. W dzielnicy około kościoła i nad stawem ani jednego prawie miejsca ustępowego; nie mówię tu o gminnych, bo cóż gminie do tego, ale o prywatnych. Wobec tego potrzeby załatwia się na ulicy. Kto chce nauczyć się moralności i estetyki, proszę do Tłustego. Proszę się przejść ulicą, zawsze ożywioną, od kościoła do plebanii łacińskiej, a zobaczysz o każdej porze dnia nad stawem rząd długi naprzemian chłopów i dziewcząt, męż-czyn i kobiet, jak przykucnąwszy do ziemi jak zimorodki... wpatrują się w wodną szybę. W źródle dalej, około probostwa, skąd całe miasto czerpie wodę, kto nie chce pławi konie, krowy i owce. Pewnie to nowy sposób oczyszczania studzien? A te wszystkie sławetne porządki słono kosztują, bo podatku gminnego płaci się aż 75 hal. od korony. Widocznie p. komisarz za dewizę ma „wszystko, tylko nie porządek i zdrowotność miasta“.

Hajdamaczyzna w szkole. Niedaleko od Tłustego, bo w odległości 1 kilometra tylko, leży wieś Rożanówka. W tym roku otwarto tam szkołę 1-klasową pod kierownictwem dyrektora z Tłustego, z językiem wykładowym polskim i dano doń nauczycielkę ruską, której hasłem: „Co Polak i co polskie, to wróg i wrogię“. Hasło to ta pani ruska nie tylko słowem głosi, ale już i w czyn wprowadziła, bo z języka polskiego samowolnie zrobiła wykładowym język ruski. Chłopom Polakom, żalącym się jej, że z dziećmi nie rozmawia po polsku, mówi, że ona tu z ramienia ruskiej bursy posłana i że ją nic a nic język polski nie obchodzi. A o pacierzu polskim, aby kiedyś z dziećmi zmówiła przed lub po rozpoczęciu nauki szkolnej, ani mowy, chyba w obecności inspektora lub dyrektora.

O ustawicznym chodzeniu do Czytelni ruskiej i o buntowaniu Rusinów, aby do Rady gminnej ani jednego Polaka przy nowych wyborach nie wybrali, wołę zamilczeć. Szczęście tylko, że ta pani tych zasad swoich nie głosi codziennie, często bowiem bez urlopu wyjeżdża, n. p. 19 i 22 b. m., boby w przeciągu pół roku pożar niezgody z Rożanówką tylko zgłiszcza zstawał. Czy to naprawdę wyszło takie rozporządzenie, że

obecnie nie Rady szkolne, ale bursy ruskie otwierają szkoły i nauczycieli mianują? Nigdzie o tem nie czytałem, ale może, człowiek ułomny, przeoczyłem.

— **Sądowa Wisznia.** Ze spraw miejskich. Rada gminna uchwaliła, mimo przeciwnych głosów pokażnej mniejszości, sprzedać las, który jest własnością trzystu kilkudziesięciu uprawnionych, a gmina nim zarządzała, jakim prawem, niewiadomo. Komisya budżetowa kończy już obecnie oszacowanie, pomimo protestu poszkodowanych, wniesionego do właściwych władz. Już przed kilkunastu laty zapadła była uchwała sprzedaży tego lasu, wówczas jednak zdołali właściciele utrzymać się przy swoich prawach. Uzyskanymi pieniędzmi chce gmina połączyć fatalną gospodarkę dotychczasową, w pierwszym rzędzie wybudować szkołę żeńską, dla której wynajmują izby w trzech domach prywatnych, znacznie od siebie oddalonych.

Pomieszczenie to drwi z wymogów higieny w najskromniejszym pojęciu. W łepiankach, (bo inaczej trudno nazwać stare rudery z desek budowane i błotem oblepione) izby są niskie, wilgotne, bez światła i tak ciśnie, że dzieci uczą się stojąco. Gdy się doda, że ubrania ze sobą muszą zabierać do tych klas, gdyż inaczej rozstawiłby je musiały na dworze, wejście bowiem znajduje się wprost ze dworu, to klasa przedstawia się ohydnie. Wydatek za najem tych jaskiń wynosi 850 zł. Prawdziwie po królewsku płacą. O przedsiębiorstwach panów raanych później.

Amatorskie przedstawienie odbyło się 20 b. m. w sali tutejszego Kasyna, staraniem sekretarza sądu dr. Władysława Cichockiego na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Grano 1 aktową komedijkę hr. Borkowskiego „Gogo“ czyli „Nie mów hop, aż przeskoczysz“ i jednoaktową komedję dr. Wł. Cichockiego „Sam na sam“. Autora wywołano i nagrodzono hucznymi oklaskami za wyborną sztukę, a jeszcze bardziej za odegranie w swojej sztuce głównej roli starego kawalera. Panny Salaniakówna i Brodawska grały ponad miarę artystek-amatorek. Czysty dochód 82 k. 80 h. oddał dr. C. kierownictwo szkół na sprawienie obuwia i odzieży ubogim dzieciom. Przyjacielowi młodzieży, który co roku o ubogiej dziatwie przed zimą pamięta, należy się serdeczne podziękowanie, tem więcej, że miał do pokonania intrygi osób nie bardzo czystych, który niestety w tutejszym towarzystwie rej wodzą.

— **Statystyka studentów warszawskich.** Zarząd „Ogniwa“, związku Towarzystw młodzieży polskiej, przesyła nam statystykę akademików Polaków w wyższych zakładach naukowych w Warszawie za r. 1903—4.

Uniwersytet warszawski: Słuchaczy zwyczajnych było 1574 (katolików 1039, prawosławnych 262, żydów 209, ewangelików 63, ormianin 1). Z tych uczęszczało na wydział historyczno-filozoficzny 76, przyrodniczy 153, matematyczny 174, prawniczy 605, farmaceutyczny 101, medyczny 460. Wolnych słuchaczy było 21. (Nb. statystykę uniwersytetu i politechniki podajemy, uwzględniając głównie wyznania, bo urzędowe spisy i akty kwestur nie uwzględniają narodowości.)

Politechnika liczyła 982 studentów, w tem Polaków 648 (katolików 607, ewangelików 41). Z tego uczęszczało na mechanikę 276, na budownictwo 141, na chemię 157, górnictwo 33.

Instytut weterynaryjny posiadał 191 słuchaczy, w tem Polaków 49.

— **Ukamenowany.** Tragicznie zakończył się wesół obchód dożynek, wyprawiony we wsi Kozłów gminy Kłębów pow. radzyńskiego, przez ziemianina miejscowego dla zatrudnionych u niego dziewcząt i parobków. Jeden z mieszkańców pobliskiej wsi Krusze, znany w okolicy ze swojej siły i gwałtowności, Józef Jabłecki, wdał się w awanturę ze skrzykiem miejscowym, Stanisławem Fałą — i grajka pobił, a instrument połamał. Na razie zażegnano powstałą stąd zwadę; żądny zemsty atoli Fała, wraz z grotem oburzonych również na intruza towarzyszy, zaczął się przy drodze, oczekując na powrót Jabłeckiego; gdy ten w towarzystwie jednego z przyjaciół, Jachocy, nadszedł, zasypiano go gradem ciężkich kamieni; Jachocy uciekł, obalonego zaś uderzeniem kamienia w głowę Jabłeckiego rozjątrzeni na pastnicy wprost ukamenowali, rzucając na niego raz po raz ciężkimi brukowcami, póki na miejscu żywota nie dokonali.

Sprawcy tego krwawego czynu zasiadli przed paru dniami na ławie oskarżonych w II wydziale karnym warszawskiego sądu okręgowego; Stanisława Fałę i Józefa Gotowca, jako niepełnoletnich, skazano, po zastosowaniu manifestu, na 8 miesięcy więzienia, pozostałych zaś czterech oskarżonych — na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów oraz rok rot aresztanckich.

— **Lekarze szkolni.** Dnia 16 listopada obsadziła Rada miasta Pragi dziewięć posad lekarzy szkolnych.

— **Wydanie morderców.** Z Paryża donosi telegraficznie Biuro korespondencyjne: Wczoraj o godz. 6 rano odjechali stąd pod eskortą mordercy Kleinowie do Wiednia.

— **Wypadek ekskrólowej.** „Petit Journal“ donosi z Biarritz: Konie powozu królowej Natalii spłoszywszy się, najechały na drzewo. Powóz roztrzaskany. Królowa odniosła rany na rękach i czole.

— **Krwawy strajk.** Pod tym tytułem donosiliśmy w rubryce „Z Izby sądowej“ o procesie przeciw czterem braciom Cretiez, synom fabrykanta zegarków z Cluse i 10 robotnikom tej fabryki, toczącym się Anecy. Bracia Cretiez stanęli przed sadem — przypomniamy — za to, że podczas strajku do demonstrują-

cych robotników strzelali, zabili trzech z nich, a wielu poranili, robotnicy zaś z powodu, że potem zburzyli i spalili fabrykę. Owoż w tej sensacyjnej sprawie zapadł już wyrok. Trybunał skazał trzech synów fabrykanta na rok a jednego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i na zapłatę 12.000 fr. odszkodowania ofiarom. Robotników, oskarżonych o rabunek we fabryce, uwolniono.

— **Cholera.** Wedle telegramu dzisiejszego z Petersburgu, donoszą tam z Tyflisu, że cholera w prowincyi erywańskiej wzmacnia się.

— **P. Combes, syn jego i kucharka.** Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pisze:

Pan Combes nie ma szczęścia ze swoim synem. Ostatnia jego przygoda doskonale nadawałaby się do którego z teatrzyków bulwarowych, gdyby jej już był nie wyzyskał przed pięćdziesięciu laty Labiche, przynajmniej co do tytułu, w swojej farsie: „Edgar et sa bonne“. Państwo X. mieli kucharkę doskonałą, która o swojej przeszłości niewiele mówiła, rada za to się chwaliła z posiadania palm akademickich, odznaki honorowej dla ciała profesorskiego przeznaczonej. Chlebo-dawcy wagi zbyttniej do przechwałek swojej kucharki nie przywiązywali, gdy przed kilku dniami dzierżycielka warząchwii wróciła z miasta w otoczeniu dwu policyantów. Oskarżono ją, czy też nawet przyłapano — relacye ustne nie są zgodne pod tym względem, a w pi-smach dość głucho o całej sprawie — na kradzieży w jakimś magazynie. Zrobiono rewizję w kufierku, czy też kufrach, i znaleziono przedewszystkiem dyplom autentyczny na oficera akademii, a jakże! — a następnie, co odrazu pochodzenie tej odznaki wyjaśniło, paczkę listów, pełnych ognia i namiętności, które p. Edgar Combes do kucharki swoich rodziców pisywał. Tableau.

Zdaje się, że oskarżenie nie będzie utrzymane, i kucharkę przy rondlach w spokoju pozostawia.



WANDA z HIRSCHLERÓW
WINCENTOWA LEWICKA
wдова po radcy dworu
zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu
dnia 27 listopada 1894 roku.

Głęboką żalobą okryci synowie z rodziną
uwielbiamy, że obrzęd pogrzebowy odbędzie się
we wtorek dnia 29 b. m. o godz. 3 popołudniu
z domu żaloby przy ul. Teatralnej l. 5 na cmen-
tarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 28 listopada 1904.

NADEŚLANE.
Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Adam Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych od g. 2—4
Lwów, ul. Sykstuska 37 l. p. 11310

Dr. Miron Wachnianin
ekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Ley-
dena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 popoł. ul. Akademicka 26. 11338

Dr. Józef Bardach 11156

Specjalista chorób kobiecych i akuszer. Były operator
kliniki położniczej Rady dworu prof. Chrobaka w Wiedniu,
po odbyciu długoletniej praktyki za granicą osiadł
w **STANISŁAWOWIE** i ord. przy ul. Lipowej 7.

Dr. ZOFIA MORACZEWSKA

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobie-
cych od 3—4 popoł. ul. św. Mikołaja 19, l. p. 10722

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83
Dr. LEONA RAPPA
ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za
pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy
t. d. **Masaż twarzy.** Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Lekarz
chorób
dziecięcych **Dr. Karol Hornung**
przeniósł mieszkanie na ul. 29 listopada l. 16.
10723

Telegramy „Słowa Polskiego“.
Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego odbędzie się nie przed południem, lecz dopiero o godzinie 7 wieczorem ze względu na to, iż wielu posłów polskich, korzystając z czterodniowej przerwy w obradach Izby wyjechało do kraju i powróci dziś po- ciągami, przychodząc do Wiednia o g. 3 m. 40 po- południu. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedze- nia stoją następujące sprawy:

1) Wybór jednego członka komisji prasowej z Koła polskiego, dotychczasowy bowiem członek tej komisji hr. Wojciech Dzieduszycki z powodu wyboru na prezesa Koła zrezygnował;

2) sprawa posła Walewskiego;

3) dyskusja nad prowizoryum budżetowym, która odbędzie się prawdopodobnie tajnie ze względu na polityczny jej charakter;

4) punkt porządku dziennego stanowią wnioski członków Koła.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags-Revue“ w artykule wstępnym powiada, że stosunki pomiędzy rządami a lewicą niemiecką stale się poprawiają. Półurzędowy ten dziennik wyraża przekonanie, że radykałom niemieckim w guście Wolfa i Erlera nie uda się zakłócić tych stosunków i że Izba poselska stanie się zdolną do podjęcia normalnych prac parlamentarnych. Co do Czechów, to „Montags-Revue“ stwierdza, że istnieją jeszcze ciągle trudności, co do porozumienia się ich z rządem i z Niemcami bez wzajemnej bowiem ufności między Czechami a Niemcami — przynajmniej ten dziennik — nie można myśleć o prawidłowej pracy parlamentu.

Tak samo pisze „Montags-Presse“, stwierdzając w stosunkach parlamentarnych zwiększające się polepszenie.

Wiedeń. (TBK.) Przybył tu wczoraj minister handlu Hieronimi z Pesztu.

Z Insbruku przybył namiestnik Schwartzenu.

Urzędniczeki.

Wiedeń. (TBK.). Wczoraj odbył się tu pierwszy ogólnaustriacki wiec urzędniczek, w obecności zastępcy ministerstwa handlu, posłów do Rady państwa i wielu wysłanników z różnych austriackich miast. Po dyskusji uchwalono wniosek, domagający się: zaliczenia żeńskiego personelu kolei miejskiej w Wiedniu, oraz kolei państwowych do kategorii urzędników państwowych, dopuszczenia kobiet do kariery urzędniczej z najmniejszą płacą początkową 1200 koron, uregulowania czasu służby, usunięcia szkodliwych dla zdrowia lokali służbowych i w. i. Odpowiednia petycja w duchu powyższych żądań będzie wręczona ministrowi kolei żelaznych. Uchwalono założenie stowarzyszenia państwowych urzędniczek pocztowych i telegraficznych.

W końcu przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do przyznania 25 proc. dodatku drożyznianego z powodu wielkiej drożyzny. Po kilku referatach wiec zanikł.

Walka z opozycją na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zarówno dzienniki ministerialne jak i opozycyjne stwierdzają zgodnie, że wobec tego, iż kompromis między rządem a opozycją jest wykluczony, sesja grudniowa Sejmu węgierskiego potrwa bardzo krótko i że rząd będzie się starał w ciągu niej przeformować prowizoryum budżetowe poczem rozwiąże Izbę i rozpisać nowe wybory.

Budapeszt. (TBK.) Hr. Geza Andrássy wystąpił ze stronnictwa liberalnego.

Wypadek kolejowy.

Stanisławów. (TBK.) Dyrekcja kolei państw. donosi: Z powodu usunięcia się nasypu nastąpiło wykołowanie lokomotywy pociągu mieszanego l. 3757 dnia 27 b. m. tuż przed stacją Wołkowce-Turlycze, szlaku kolei lokalnej Wygnanka-Iwanie puste. Ani z podróźnych ani z personelu kolejowego nikt nie odniósł obrażeń. W celu naprawy uszkodzonego toru wstrzymano ogólny ruch pomiędzy Borszczowem a Iwanem pustem aż do odwołania.

Nowa konferencja pokojowa.

Londyn. (TBK.) „Standard“ donosi z Waszyngtonu: Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Japonii i Rosji odpowiedziały już na zaproszenie na konferencję pokojową. Następna nota rządu amerykańskiego do mocarstw zawierać będzie bliższe szczegóły.

Anglo-rosyjska konwencja.

Petersburg. (TBK.) Podpisana onegdaj angielsko-rosyjska konwencja w sprawie sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia sporu, wynikłego z powodu zajścia na Morzu Północnym, ustanawia wydelegowanie komisji śledczej z 5 członków. Jednym z nich będzie wyższy oficer marynarki rosyjskiej, drugim — angielskiej. Francja i Stany Zjednoczone będą uproszone, aby z kół swoich oficerów marynarki wydelegowały po 1 członku do komisji.

Pięty członek ma być wybrany przez tych czterech; gdyby w tym kierunku nie mogło przyjść do porozumienia wśród członków, zamianuje piątego członka cesarz Franciszek Józef. Rosja i Anglia wydelegują ponadto swych prawnych doradców z głosem doradczym i 1 agenta dla oficjalnego udziału w pracach komisji która obradować będzie w Paryżu. Wszystkie uchwały zapadają większością głosów.

Klerykali we Włoszech.

Mediolan. (TBK.) Wczoraj odbywał się tu wybór 30 radnych municypalnych. Klerykali i umiarkowani zawarli kompromis; połączyli się również stronnictwa radykalne. Zwyciężyła lista klerykalna, zyskawszy 17.000 głosów. Radykali mieli 14.500 głosów.

WOJNA.

Z pola walki.

Londyn. (Biuro Reutera) Donoszą z Mukdenu pod datą 26 bm.: Okolica jest na odległość 30 kilometrów zupełnie wyniszczona przez armię rosyjską. Wojsko zabrało wszystkie zapasy węgla i zboża. W środkowej Mandżurii ucieka ludność do Haimintin. Wioski znikają zupełnie z widowni. Rosyjscy spekulanci urządzają składy zboża. Wszędzie słychać skargi na nadużycia i wymuszenia ze strony dostawców wojskowych.

Londyn. (Biuro Reutera) Donoszą z Tokio pod datą 27 bm.: Jak donoszą z głównej kwatery armii mandżurskiej pod datą 26 bm., rosyjska piechota atakowała japończyków koło Sinlungun, odparto ją jednak. Nieprzyjacielska artyleria na wschodniej stronie utrzymywała silny ogień, nie wyrządzając szkód. Dnia 25 bm. rosyjska konnica wykonała ataki na prawym brzegu rzeki Hun. Odparto ją. Dnia 26 spalili Rosyanie wieś Szangsemin.

Londyn. (TBK.) Minister spraw zagranicznych Landsdowne w piśmie otwartym ostrzega właścicieli okrętów angielskich przed wydzierżawianiem ich rosyjskiej flocie bałtyckiej celem zaopatrzenia jej w węgiel. Landsdowne zwraca uwagę na to, że ci właściciele, którzy dopuszczają się tego przestępstwa, mogą być ukarani grzywną i więzieniem, jakoteż konfiskatą okrętów. Autor powołuje się na podobne oświadczenie Gladstona podczas wojny niemiecko-francuskiej, w którym podniesiono, że neutralni mogą wprowadzić na własne ryzyko prowadzić handel kontrabandą wojenną, ale nie wolno im nie szanować angielskich ustaw. Na prośbę Izby handlowej w Liverpoolu, aby rząd angielski bliżej wyjaśnił, jakie artykuły należą do kontrabandy wojennej, odpowiada Landsdowne, że rokowania w tej mierze są w toku.

Rząd angielski od samego początku był przeciwny zaliczaniu węgla, bawełny i maszyn, do kontrabandy. Na tem więc stanowisku i dziś rząd stoi. Rząd rosyjski jednakowoż nadal uważa węgiel, bawełnę i maszyny za kontrabandę. Wyrok sądu morskiego w Petersburgu uznał konfiskatę angielskiego parowca „Kalchas“, który wioził maszyny, za usprawiedliwioną; z faktu tego widać jasno, jakie są intencje Rosyi. Rząd angielski nie kępuje się tem i nie uważa tej decyzji sądu morskiego za słuszną, skoro ona nie zgadza się z zasadami prawa międzynarodowego i w takich wypadkach będzie bronił angielskich poddanych.

Odysea floty bałtyckiej.

Dover. (B. Reut.) W sobotę późnym wieczorem przybyło na odległość 3 mil od wybrzeży pięć okrętów bałtyckiej floty, do których przyłączyły się później dwa inne statki, prawdopodobnie z węglem. Okręty wojenne operowały reflektorami. Okręty te — jak donoszą — dlatego się zatrzymały, gdyż jeden z nich zepsuł się i musiano naprawiać maszyny. W niedzielę okrętów nie było już widać wskutek mgły. Rybacy donieśli jednak, że okręty jeszcze nie przybyły tutaj.

Japończycy w Czifu.

Londyn. (B. Reut.) Donoszą, że Japończycy wydają w Czifu gazetę w celach agitacyjnych. Pismo to wychodzi raz na dwa tygodnie.

Bitwa.

Niemirowicz-Danczenko w ten sposób opisuje swoje wrażenia, odniesione w jednej z ostatnich bitew: Po nad całą szeroką doliną rozbrzmiewały jęki i krzyki ranionych. Tysiące małych, białych chimurek przelatowało w różnych kierunkach, tysiące kul syczały, gwizdały i roznosiły śmierć na wszystkie strony. Wśród kłębow dymu koło armat błyskały złowieszcze języki ogniste, rozlegał się okropny huk i coś spadało na ziemię jak huragan, wierząc głębokie dziury. Granaty upadały na ziemię, wrywały się w jej wnętrze, tam pękały i niby wulkany rozrzucały całe masy ziemi pomieszanej ze straszonym, duszącym i trującym dymem. A jęki i krzyki rozlegały się coraz głośniej i głośniej. Zdawało się, że nic już nie może być straszniejszego: gdy w tem rozległ się nowy piekielny wrzask i huk, nowe wycie szrapneli, nowy grzmot pękających granatów, jęk kul karabinowych i stuk odłamków żelaza. Dokoła słychać ciągle tss — tss — ts... Syku tego nie podobna opisać. Kto się do niego nie przyzwyczaił, pada mimowoli na ziemię, przyciska się do niej, chciałby schować się gdzieś do jakiejś dziury bodaj, byle tylko nie słyszeć tego okropnego syku nad sobą i koło siebie, byle nie widzieć straszliwego pojedynku artylerii... Dziesięć czy dwanaście razy wylaływały szrapnele z lufy armatniej w postaci małych obłoczków dymu. Zaczynamy obawiać się o naszą lewą baterię i rozlokowane w jej pobliżu oddziały. Były chwile, kiedy pociski sypały się na pole bitwy jak deszcz. A wówczas śmierć zbierała straszne żniwo. A znowu z tamtej strony doliny od strony dalekiej wioski chińskiej dochodzą pomieszane odgłosy. Ryczą kozacy, wyją Chińczycy, rzą konie, zbłąkani żołnierze nawołują swoje oddziały, a na dobiek stado spłoszonych osłów ucieka wśród przeraźliwych krzyków: ija-a ija-a!... Nagle rozlega się gdzieś głośny i piękny śpiew, hymn bojowy, przerywany odgłosami trąbek, a wszystko razem i śpiewy i trąbki i huk armat, i trzask karabinów i gwizd i szum pocisków, i straszny

krzyk ranionych — zlewa się w jakiś piekielny akord, który hucząc nad nieprzezierną przestrzenią, przygłusza i przytłacza człowieka. A oto tam na wzgórzach wykryto czarne punkciki. W tej chwili obliczono oddalenie i posypano szrapnelami w stronę czarnych punkcików. Japończycy uciekają, nie mogąc zorientować się, skąd sypie się na nich grad pocisków. Nasza artyleria ostrzeżliwa wzgórz tak gwałtownie, że chwilami zdaje się, jakby ofiarowywano tam obrzymie hekatombie na cześć nieznanego bóstwa, zapelniając powietrze chmurami dymu i kurzu. Tracę niemal przytomność. Rozum powiada mi, że widok tej rzezi jest straszny i okropny, a przecież równocześnie czuję w sercu jakieś pragnienie, jakąś gorącą żądzę, aby wrogów upadło jak najwięcej. W takich dopiero chwilach rozumiem się najlepiej, że serce i rozum nic ze sobą nie mają wspólnego, że są sobie zupełnie obce, mimo, że mieszczą się razem zamknięte w jednym ludzkim ciele...

Po zamknięciu numeru.

— Odezwa w rocznicę powstania. W chwili kiedy się zbliża rocznica powstania, zwracamy się do wszystkich szczerých Polaków z następującym gorącym wezwaniem:

Czas od 29 listopada 1904 do 22 stycznia 1905 niech będzie nie tylko okresem rozpamiętywania przeszłości, urządzania wieczorków patryotycznych, ale też okresem rzeczywistej walki w imię dobra narodu z nalogiem obyczajami i przesądami, jakie wytworzył alkohol. Ofiarniejsi i dzielniejsi niech walczą z tem przez cały określony czas bez przerwy; inni tak długo, na ile im sił wystarczy; 29 listopada zaś i 22 stycznia niech nie brakuje nikogo wśród walczących z nalogiem, w tych dwu dniach niech wszyscy bez wyjątku wstrzymają się zupełnie od picia napojów alkoholowych, a pieniądze zaoszczędzone niech w całości lub w części złożą za pośrednictwem dzienników na rzecz wychodźców Polaków z pod zaboru rosyjskiego w obecnej chwili, Towarzystwa Szkoły Ludowej lub inny cel narodowy. Składający datki niech zaznaczą wyraźnie, że składają je z pieniędzy zaoszczędzonych przez wstrzymanie się od picia. Będzie to obchód powstania odmienny od dotychczasowych, ale też odmienny w skutkach.

„A takiego obchodu“ — powiada Mickiewicz — „ani urząd żaden nie zabroni, ani potrzeba na taki obchód najmować domy wielkie i schodzić się gromadnie na rynkach“. „Eleuterya“ Towarzystwo bezwzględnej wstrzeźliwości od trunków alkoholycznych. Za zarząd Akademickiego Koła Tow. „Eleuterya“ M. Brzezicki, przewodniczący. Za zarząd główny Tow. „Eleuterya“ G. Giedroń, zastępca prezesa.

W myśl powyższej odezwy składają członkowie Zarządu głównego Tow. Eleuterya na rzecz wychodźców z pod zaboru rosyjskiego z powodu obecnej wojny 10 koron, na rzecz T. S. L. 10 kor.

Strajk w szkole lasowej we Lwowie rozpoczęli słuchacze leśnictwa z powodu ostatnich rozporządzeń Wydziału krajowego.

LITERATURA i SZTUKA.

Teatr.

Z teatru donoszą nam: Dziś w poniedziałek — z powodu nagłej niedyspozycji p. Czerwińskiego w miejsc „Gniazda jaskółek“ daną będzie melodyjna operetka „Dziewczyna z fiołkami“.

Ju ro we wtorek, z powodu zasłabnięcia pani Solskiej zamiast zapowiadanej „Warszawianki“ i „Widm“ danym będzie „Kościuszkę pod Racławicami“.

Przedstawienie to odbędzie się ku uczczeniu rocznicy listopada i po cenach znizowanych.

We środę po raz pierwszy przepiękna sztuka Musset'a... „Nie igra się z miłością“.

Piśmiennictwo.

Powstanie listopadowe. Nakładem tygodnika ludowego „Ojczyzna“ wyszła popularna, dwuarkuszowa broszurka, opisująca barwnie, a przystępnie bohaterską walkę o wolność z lat 30 i 31. Broszurkę tę polecamy urządzającym obchody listopadowe.

Depesze handlowe z 28 b. m.

Wiedeń, 28 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30. przed południem notowano: Marki niemieckie 117-53, Renta majowa 100—, Węgierska renta koronowa 98-15, Akcje kredytowe 678-50, Kredytowe węgierskie 798—, Bank anglo-austriacki 285—, Unionbank 559—, Bankverein 546-50, Ländersbank 454-50, Kolej państwowa 650-75, Lombardy 87-50, Elbenthal 416—, Fabryka broni 538—, Akcje tyton. —, Alpiny 496-50, Rima muranyi 515-50, Praskie Towarzystwo żelazne 2383—, Losy turec. 134-50, Ruble 253-75.

Usposobienie: silne.

Budapeszt, 28 listopada. Pszenica na październ. — do —, na kwiecień 10-21 do 10-22, Żyto na październik 0— do 0—, na kwiecień 7-96 do 7-97, Owies na październik 0— do 0—, na kwiecień 7-17 do 7-18, Kukurudza na październik 0— do 0—, Kukurudza na wrzesień 0— do 0—, Kukurudza na maj 1905 7-55 do 7-56, Rzepak za sierpień 11-10 do 11-20.

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: śnieg.

Berlin, 28 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano: Renta 212-50, Discontó Comandite 193—.

Usposobienie: silne.

Bez konkurencyi!

Fabryczny skład własnego wyrobu mebli (fabryka założona w roku 1887) poleca Szanownej P. T. publiczności różnego rodzaju meble: jak urządzenia do jadalni, sypialni, salonów, przedpokoi i kancelaryjne. Z powodu wielkiego zapasu sprzedają po możliwie najtańszych cenach za gotówkę, jakoteż na spłatę ratami pod przystępnymi warunkami.

Franciszek Zeizer

Skład w Pasażu Mikołascha, drzwi sklepu nr. 25 obok zakładu fotograficznego. 11339

Praca oświatowa w Złoczowskiem.

Skwarzawa w listopadzie.

Dzięki zabiegom ludzi różnego stanu i płci i wieku — z których jedni czynem i słowem, drudzy ofiarami pieniężnym się przyczynili, założono w powiecie naszym dwadzieścia kilka czytelni polskich, które choć powoli, ale bardzo dodatnio się rozwijają. Główną zasługę przypisać należy Towarzystwu Szkoły Ludowej, którego członkowie co niedzieli i święta, nie żałując ni trudu, ni kosztów do wszystkich czytelni się rozjeżdżają i tam złote ziarna nauki sieją — przyczem dodać należy, że każda z czytelni po sto kilkadziesiąt doborowych książek i po kilka czasopism ludowych posiada. Do tak hojnego uposażenia czytelni naszych, przyczyniają się głównie osoby, które niemało grosza na ołtarzu ofiarności składają, a do takich w pierwszym rzędzie należy p. Kazimierz Obertyński ze Stronibab który z własnych funduszy dla wielu czytelni po kilka czasopism prenumeruje i biblioteczki ich rok rocznie cennymi książkami wzbogaca.

Z wiosną rozpocznie się budowa kilku kaplic w stronach naszych. Najprędzej prawdopodobnie rozpocznie się budowa kościołka w Skwarzawie, bo też i ofiarności okolicznego obywatelstwa jest o wiele większą, niż gdzieindziej. I tak, państwo Jaworscy ze Skwarzawy darowali bardzo piękny plac pod budowę, państwo Kazimierzowie Obertyńscy 30.000 cegieł, p. Schnellowie z Firlejówki dach cały i posadzkę betonową, p. Jasińscy z Betzka kilka tysięcy cegieł i kilka kubików kamienia a w końcu i arcybiskup ks. Bilczewski przyrzekł także znacznijszym datkiem pieniężnym się przyczynić.

Gdy już mowa o Skwarzawie, nie zawadzi także wspomnieć i o tem, że na 2.300 ludności, zaledwie 450 dusz polskich się tam znajduje i kulturalnie od swych braci Rusinów się odróżnia. Mają bowiem czytelnię, która świetnie się rozwija, posiadają kasę Raiffeisena, Kółko rolnicze, sklep Kółka rolniczego i dom własny z ogrodem na ten cel za 2.400 koron zakupiony. Stosunek ludności ruskiej do polskiej jest tam bardzo dobry a nawet miły i przyjazny, bo niema ludzi, którzy nienawiści i radykalizmu w lud zaszczepiali.

Proboszczem ruskim był tu znaczny ś. p. Michał Sienicki, lecz takich zgodnych duszpasterzy obrządku greckiego już nie wielu. a za przykład może służyć rodzony syn ś. p. Michała, znany już ze swych polakożerczych występów w okolicy Kopyczyniec, który, gdy na pogrzeb ojca swego przyjechał i kazanie pisał, to aż włosy na głowie dębem stawały; a nie oszczędził ani tych pięknych zasad, które ś. p. ojciec jego przez lat 34 krzewił, ani parafian, ani kościoła rz. kat., do którego pod grozą klątwy uczęszczać zakazał a najwięcej, to już się szkolnictwu ludowemu w ogóle — dostało. Pomijam tu niezdatną krytykę podręczników szkolnych, w jaką się zabawił, lecz co gorsza, zarzucił jednocześnie szkołom, jakoby szerzyły radykalizm i niewiarę w Boga a nauczycielstwo bałamuci lud i sprowadza go na manowce etc. etc.

Za takie wystąpienie przeciw szkolnictwu ludowemu należałoby temu apostołowi hajdamaczyzny dać należną odprawę i porządnie go napiętnować, lecz ze względu na zacną rodzinę jego, której nazwisko nosi, zakończyć uwagą, która niech mu będzie dobrze zrozumiała: „Ne sutor ultra crepidam“.

P. MAJERANOWSKI.

Listy z kraju.

Monasterzyska w listopadzie.

(Gospodarka w dobrach monasterzyskich.)

Zaraz po nabyciu tych dóbr przed laty 30 przez ś. p. Józefa hr. Młodeckiego, rozpoczęła się rabunkowa gospodarka przez niesumieńczych różnych zarządców i pełnomocników. Rozmyślne zrywanie umów z kupcami, dzierżawcami i oficyalistami, spowodowało niezliczone procesy, zawsze z ujemnym skutkiem dla właściciela, a wymownym tego dowodem ta okoliczność, że dzierżawcy tych dóbr, Sufrini, za niedotrzymanie ze strony zarządu białych warunków kontraktowych, za dopłatą nędżnych kilkudziesięciu tysięcy, otrzymali na własność prawie 1/3 część tych dóbr, z dziesięczymi lasami, gorzelnią, browarem oraz najpiękniejsze i najrentowniejsze gmachy w Monasterzyskach, w łącznej wartości około pół miliona złr. Nędzna taka gospodarka w reszcie tych pozostałych dóbr trwała bez przerwy i kroczy niezmiennym torem do dziś dnia, a znamienym tego dowodem znowu to, że terazniejszy dzierżawca reszty tych dóbr, p. Hirschhorn, płaci po 9 złr. za morg wybornej gleby, z dodaniem mu ze strony właściciela różnych dodatkowych subsydyjów. Warunki tej dzierżawy 9-letniej tak były korzystne dla dzierżawcy, że po zawarciu kontraktu dawano mu zaraz odstępnego 20.000 złr. Szczęście, że terazniejszy dzierżawca jest zawodowym gospodarzem, nie szczędzi wkładów i jako człowiek zamożny — nie wycieńczy ziemi. Pomimo, że dzierżawa ta ma trwać jeszcze dwa lata, inni, ubiegający się, płacić chcą po 17 złr. za morg. Bez względu na to, że cały majątek w dzierżawie, istnieje tu cały sztab urzędników skarbowych. Generalny pełnomocnik, p. S. Potworowski, mieszka stale we Lwowie, pobierając rocznie po 3 tysiące złr., z dodatkiem dyet i kosztów podróży. Rzecznik prawny dr. Auschnitt z Buczacza, tak samo, 2 kasyerów, (a kasa pusta) 2 leśniczych (z lasów ani śladu), kilku łowczych, stawniczych itd.

Restauracja pałacu i przeistoczenie parku, niegdyś tak uroczego, pochłonoło w r. b. kilkadziesiąt tysięcy złr., a wewnętrzne urządzenie pałacu przeplacono po trzykrotnie więcej, niż ono warte — a wszystkie wyda-

tki te pokrywa się weksłami, bo kasa wiecznie pusta, pomimo, że pozostała reszta tej, niegdyś milionowej magnackiej fortuny, przynosi dziś jeszcze blisko 100.000 złr. rocznego dochodu. Dziewicze lasy, szumiące wiekowe dąbrowy, a nawet wzgórza pokryte haszczem, padły pod ostrzem stali, wzbogacając obcoplemiennych spekulantów, u których dzisiejszy dziedzic zapożycza się na weksle. Staw, niegdyś tak uroczy i rybny, dziś stał się bagniskiem, pokrytem cuchnącą zieleńią, w którym wylęgają się miliardy zabójczych mikrobów i jest rozsądnikiem chorób rozlicznych.

Otóż wobec takiego tu panującego bezhołowania, inaczej być nie może, bo terazniejszy generalny pełnomocnik jest wszechwładnym panem. Czy długo taki stan potrwa — niedaleka przyszłość pokaże. A przecież mogłoby tu być inaczej, gdyby ster zarządu tych dóbr poruczono ludziom doświadczonym, ludziom prawym, sumiennym i nieskazitelnych charakterów, ludziom, kochającym kraj, jego przeszłość, jego tradycje, zwyczaje i obyczaje, kochającym ten lud, którego żmudna i znojna praca składała się przez tyle wieków na te fortuny magnackie, na których dziś rozsiadają się obcoplemięcy, przybysze, spekulanci, obcy nam krwią i mową.

Dział ekonomiczny.

Odsetki od nieprawnie pobranych podatków.

W dniu 25 bm. w Tow. prawniczym dr. Zygmunt Gargas odczytał referat o odsetkach od podatków nieprawnie pobranych. Prelegent wskazał, że rozporządzenie ces. z dnia 16 lipca 1904, przyznające stronom prawo żądania odsetek odszkodowawczych od zwróconych podatków, tudzież kar podatkowych, było wysławiane z wielu stron jako zadośćuczynienie postulatów, powszechnie przez ludność podnoszonych, jako wielki sukces polityczny reprezentacji parlamentarnej, jako objaw wielkiej dbałości rządu o dobro ludności, w rzeczywistości jednak przy bliższym rozpatrzeniu przedstawia się w świetle, mniej idealnem. Prelegent podnosi, że wprawdzie istotnie dawniejsza judykatura odmawiała tego prawa, atoli z chwilą, gdy prezydent trybunału państwa, dr. Józef Unger, a w ślad za nim i sam trybunał państwa odmienny wypowiedział pogląd prawny, rzecz cała w innem poczęła przedstawiać się świetle. Trybunał państwa orzekł, że odsetki takie należą się stronie, bez żadnego zgola ograniczenia, od chwili nienależącej się zapłaty kwoty podatkowej, aż do jej zwrotu, a to na podstawie ogólnych zasad prawnych o wynagrodzeniu szkody, „ex iniusta causa“ powstałej, które winny mieć zastosowanie nietylko w zakresie stosunków prywatnoprawnych, ale również i w dziedzinie prawa publicznego, a powtóre na zasadzie analogii z ustawy z 8 marca 1876, ustanawiającej takiż obowiązek odnośnie do należytości. Jeśliby taki obowiązek co do podatków nie istniał, to musiałby się opierać na specjalnym przepisie prawnym. Otóż konsekwencją tego nowego stanowiska, zajętego przez trybunał państwa, byłaby odpowiednio zmieniona praktyka władz skarbowych i stąd konieczna szkoda dla skarbu państwa. Temu właśnie zapobiegło wspomniane rozporządzenie ces. i pozornie recypując poglądy prawne, przez trybunał państwa wypowiedziane, praktyczne konsekwencje tego poglądu znacznie ograniczyło. Tak obowiązek ten, wedle rozp. ces. datuje się dopiero z dniem 1 stycznia 1904, gdy trybunał państwa takiego ograniczenia, pominąwszy przedawnienie trzyletnie, zgola nie zna.

Tak rozp. ces. ogranicza obowiązek skarbu państwa przy karach podatkowych do kwot ponad 100 k., do wypadków zwrotu wskutek rozstrzygnięcia, wydane go przez władzę administracyjną, wydane go wskutek zastosowania środka prawnego, lub wskutek orzeczenia sądowego, wyłącza więc wypadki, w których zwrot nastąpił wskutek prośby. Zgola zaś nie odpowiednio użyto tu § 14, bo ani nie zachodziła w tym wypadku nieodzowna potrzeba, ani też wogóle uregulowanie tej sprawy w drodze ustawodawczej było tak bardzo potrzebne. Powtóre nastąpiło tu naruszenie art. V ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, orzekającego nietykalność prawa własności, bo rozp. ces. skonfiskowało poprostu wszelkie pretensje przed 1 stycz. 1904, nastąpiło tu również naruszenie ustawy zasadniczej o ustanowieniu Trybunału państwa, bo rozp. zniweczyło konsekwencje prawne ze stanowiska, przez trybunał ten zajętego i naraziło na szwank tak ważną rękojmnię konstytucyjną, jaką jest trybunał państwa, narażając tem samem na szwank cały obecny konstytucyjny porządek prawny.

Gdy trybunał państwa stoi na tem stanowisku, że nie może badać rozporządzeń wydanych na podstawie §. 14, powinna spełnić swój obowiązek Rada państwa i tego rozp. ces. bezwarunkowo nie zatwierdzić. Swoją drogą byłoby pożądanem uregulowanie tej kwestyi w drodze ustawodawczej, np. na tle zasad projektu Lemayera, bo to by zapobiegło ewentualnej chwiejności judykatury w przyszłości. A zasada ta powinna znaleźć zastosowanie również odnośnie do dodatków, płaconych indebite funduszowi krajowemu, zwłaszcza wobec świeżo przez Sejm uchwalonego projektu ustaw o pborze odsetek zwłoki od nieuiszczonego terminu dodatku dla funduszu krajowego.

Po odczycie rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, w której brali udział prof. dr. Toli, dr. Paneth, dr.

Horszowski, dr. Skwarczyński, dr. Dziedzic i dr. Skubiński.

== Kolej elektryczna bez szyn. W Saksonii i w Westfalii czyniono próby z koleją elektryczną bez szyn wynalazku Schiemana, które wypadły bardzo pomyślnie. Ruch na tej kolei odbywa się w zasadzie jak w tramwajach elektrycznych zapomocą przewodów nadziemnych, jednak na gładkiej drodze zupełnie bez szyn, skutkiem czego koszty urządzenia są znacznie mniejsze niż tramwajów i kolei zwyczajnych. W austriacko-węgierskiej monarchii budują koleje te fabryki urządzeń kolejowych firmy Roessemann i Kühnemann, w Pradze, Wiedniu, Lwowie i Budapeszcie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 listopada

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.90 do 9.25, pszenica natermina 8.75 do 9.—. Zyto gotowe 7.— do 7.10, żyto na termin 6.65 do 6.75. Owies obrotowy gotowy 6.60 do 6.90. Owies obrotowy na terminy 6.50 do 6.75. Jęczmień pastwny 6.50 do 6.75, jęczmień browarniany 7.10 do 7.30. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastwny 6.75 do 6.90, groch do gotowania 8.50 do 10.50. Wyka 6.60 do 6.75. Bobik 6.50 do 6.75. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 8.75 do 8.—, kukurudza stara 7.25 do 7.50. Chmiel nowy za 56 kilo 230.— do 240.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 65.— do 75.—, koniczyna biała 55.— do 62, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 23.— do 25.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od — do —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 44.50 do 45.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31.50 do 31.75.

Uspodobienie tak co do pszenicy jak i żyta lepsze. Inne produkty notują niezmiennie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 listopada b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. St. Jabłonowski z Bursztyna, hr. A. Cetner z Podkamienia, hr. Z. Zamoyski z Wysocka, hr. A. Szeptycki z Podola rosyjskiego, A. Buszczynski z Podola, H. Potworowski z Ratca, H. Szarski z Krakowa, St. Dolanski z Baranowa, Br. Hubermann z Wiednia, R. Singer z Wiednia, L. Thom z Zeldec, M. Scholz ze Stanisławowa, O. Minczaki z Odessy, K. Winnicki z Turady.

Hotel Imperial. Józef Lebedzik ze Starunia, Jan Tully z Brukseli, Zygmunt Rosenzweig z Wieliczki, M. Kelermann z Wiednia, dyrektor Jakób Kindler z Czerniowiec, dr. Leon Hartmann z Drohobycza, Juliusz Basch z Pragi, dr. Bronisław Gunkiewicz z Krakowa, Franciszek Jaruntowski z Twardzy, Stanisław Bogdanski ze Starunia, Juliusz Wasservogel z Wiednia, Stanisław Kłobasa ze Skolyszyna, Lazar Ehrlich ze Stanisławowa, Bolesław Niedzielski z Bruzyna.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Michał Paszyński, Przemyśl. Uwagi WPana są słuszne, jednak nie poparte statystycznymi dowodami nie mogą być przez nas zużytkowane.

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1905 wyszedł z druku.

Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennnej k. 1.20, z przesyłką pocztową k. 1.40 — w opasce poleconej k. 1.65. Za zaliczką nie wysyłamy.

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach książka:

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ŚLADAMI MICKIEWICZA

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w obłężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem ruskich. — Psychologia pomysłu „Pana Tadeusza“. — O ton w poezji i w życiu. — Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad“. — Śladami Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. 3.60.

Prowincjonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ nabywać mogą tę książkę w Administracji pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

Rozmaitości.

✕ Kwestya zdrowej wody. Niedawno temu panowało mniemanie, iż niema zdrowszej wody jak źródłana. Zdawało się, że tyfus zniknie w miastach, które się w taką wodę zaopatrzą. To też bogatsze miasta nie szczędziły kosztów na zaprowadzenie wodociągów, nie raz z bardzo znacznej odległości, byle u źródła. Niestety z biegiem czasu, gdy już rachunki — często bardzo wysokie — zostały popłacone, spostrzeżono się, że tyfus jak był tak i nadal istnieje. Z drugiej strony dowiedziano się z niemałym zdziwieniem, iż w miastach czerpiących wodę z rzeki, lecz zaopatrzonych w odpowiednie filtry, tyfus nie pojawia się już endemicznie ani epidemicznie. Te dwa fakty łącznie z licznymi spostrzeżeniami, których brak miejsca nie pozwala nam przy-

taczać, dowodzą, że byliśmy w błędzie, wierząc w absolutną zdrowotność wody źródlanej.

Woda źródłana według badań p. Imbeaux inżyniera i lekarza zarazem, nie jest wcale bezpieczną; jest przyjemniejszą w smaku, bo chłodniejszą, ale to cała jej zaleta. Zresztą bardzo mało istnieje obfitych, czystych źródeł. Większa część to fałszywe źródła, zanieczyszczone wodą zaskórną, albo wodą rzeczną niedostatecznie przefiltrowaną. Z takich to właśnie fałszywych źródeł czerpie wodę Paryż, a z naszych miast Kraków. Wody z wodociągów paryskich i krakowskich nie należałoby właściwie pić, jak tylko filtrowaną lub przegotowaną. Ponieważ jednak dla mieszkańców byłoby zbyt uciążliwe troszczyć się każdemu z osobna o każdy łyk wody, powinnyby miasta, które dzięki nieszczęsnemu fatum, zostały wyprowadzone w pole... o zanieczyszczonych źródłach, postarać się o filtry na wielką skalę bez względu na koszty... inności własnej założycieli niefortunnych wodociągów.

× **Mówiące karty z widokami.** Ostatnią nowością w zakresie kart korespondencyjnych z widokami, są karty mówiące. Zwykła karta z widokiem jest z wierzchu powleczone specjalną masą, na której ryje ślady rylca gramofonu. Wynalazca, skonstruował umyślnie aparaty, które mogą być ustawione w każdym lokalu. Chcący wysłać kartę, wrzuca do otworu monetę, a potem mówi

do tuby. Zapisana karta wypada z odpowiedniej szczeliny i może być przesłana jak zwykła karta pocztowa. Odbiorca zakłada ją do miniaturowego gramofonu, nastawia sztyt, puszcza aparat w ruch i słyszy dosłownie wyrazy swego korespondenta. Masa jest tak wytrzymała, że nie niszczy jej ani pieczęcie pocztowe, ani zwinięcie, ani nawet złożenie przez pół. Wobec coraz większego rozpowszechnienia małych gramofonów, które nabywać można już w cenie kilkunastu koron, wynalazca spodziewa się, że ten najnowożytniejszy środek korespondencyjny znajdzie ogromne zastosowanie.

× **Radium w Syberii.** „Ruś” donosi, że w pobliżu pewnej stacji okrojonej kolei bajkalskiej odkryto pokłady wapienne z ogromnymi ilościami radium.

× **Źródło arszeniku w ludzkim ciele.** Zapewne czytelnicy „Słowa Polskiego” przypominają sobie o ważnym odkryciu znakomitego chemika francuskiego p. Gautier, który dowiódł, iż ciało ludzkie zawiera normalnie pewną ilość arszeniku. Najwięcej arszeniku zawierają: włosy, paznokcie i naskórek.

Otóż ponieważ te organy zużywają się lub zostają usunięte, arszenik musi przeto także znachodzić się w produktach spożywczych.

Istotnie pp. Ciannaren i Gautier znaleźli arszenik prawie w każdym jadle, a nawet w wodzie, oczywiście w minimalnych ilościach: w tysięcznych miligramach.

Kilogram wołowego mięsa zawiera według bardzo skrupulatnych badań tych uczonych 8 tysięcznych mgr.; kgr. pewnego gatunku ryby morskiej „maquereau” 7 tys. mgr.; kgr. chleba pszennego 7; kgr. kapusty 2; kgr. groszku zielonego 0.1; kgr. ziemniaków 11.2; litr wina czerwonego z Narbonne 8.9; burgundzkiego 2.7; litr piwa 0.1; litr wody z Sekwany 5; kgr. soli kuchennej 4.5. Wynika z tego, że ziemniaki, mięso i woda są głównym źródłem, z którego czerpiemy arszenik dla naszego organizmu.

Można obliczyć, iż w przeciągu roku pochłaniamy około ośmiu miligramów arszeniku. Jest to wystarczające, gdyż nasze straty arszenika są bardzo nieznaczne. Tak n. p. człowiek dorosły produkuje rocznie 45—75 gr. włosów, co odpowiada stracie mniej więcej dwóch setnych miligrama. Przez schodzenie naskórka, obcinanie paznokci, golenie brody i przez przewod pokarmowy, pozbywamy się reszty nadmiaru arszeniku.

Wątroba, śledziona i serce w normalnych warunkach nie zawierają wcale arszeniku. A zatem poszukiwania lekarsko-sądowe powinnyby się ograniczać do tych narządów.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 26 listopada 1904.

Dziewczyna z fiołkami

operetka w 3 aktach, przekład W. Rapackiego syna, muzyka J. Hellmesbergera.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 16 do 30 listopada 1904. sensacyjny program pierwszorzędných atrakcyj. Wesoła jednoaktówka „W kancelarii Dyrektora Teatru” przez Kozłowskię. — Nadzwyczajna subretka ekscentryczna Terka Semmeloff. — Aktualny humorysta Arnold Barkach. Cudowna trupa Carlé i trupa Steward Arkas; Zonglerzy i gimnastyce, Zabawna pantomina. — Bioskop: „Odsłonięcie pomnika Mickiewicza i inne atrakcje. 10155

JANA IHNATOWICZA

prawdziwy

Krem ogórkowy

— do upiększenia i wydelikacenia twarzy. —

— Cena 1 kor. —

Do nabycia we Lwowie ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11, — Kraków, Sukiennice 20, — Przemyśl, ul. Mickiewicza 11. 8131

Ozdoba każdego pokoju!

Z okazji zwinięcia pewnej fabryki udało mi się tanio nabyć 8000 sztuk dywanów ściennych, i 11.000 dywaników przed łóżka, tak że jestem obecnie w stanie wysłać wspaniały

DYWAN SCIENNY

(Chenille) z obu stron zupełnie jednaki, w pięknych i trwałych barwach, 100 cm. szer., 200 cm. dług., śliczne wzory: lew, psy, rodzina sarn, jelenie, paw, łabędź, kwiaty itp. po 2.50 fl.

Szczególniej polecenia godne dla wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć nie przenika.

Piękne dywany przed łóżka sztuka tylko 70 ct.

Pierwszy Morawski Dom towarowo-wysyłkowy

Juliusz Holitsch

GÖDING Nr. 69 (Morawy).

Setki pism dziękczynnych i ponownych zamówień są w naszych rękach. Nie przypadające do gustu towary przyjmujemy bez wahania z powrotem i zwracamy pieniądze. 11447

Ważne zawiadomienie.

Już wyszedł z druku nowy główny cennik aparatów fotograficznych

na rok 1905.

Cennik ten, największy ze wszystkich, dotychczasowych polskich cenników, zawiera dokładny i łatwy sposób fotografowania i wszystkie nowości fotograficzne, jako też niebywale niskie ceny.

Cena 70 halerczy, przy zakupie gratis.

Edmund Brodkowski

Lwów, pl. Halicki 14 D.

Gorsety najnowszego kroju z prostą brylką, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„**Karolina**”

Lwów, Pasaż Hausmana.

Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonywa się w przeciągu 24 godzin. 10616



Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołajcha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

L. 3.765.

Stryj 24 listopada 1904.

Ogłoszenie.

Licytacja na drzewostan w Różance Niższej na parcelach 1195 i 1197, rozpisana ogłoszeniem z dnia 12 listopada 1904 r. L. 3613, odroczonej została na dzień 7 grudnia 1904 o godzinie 11 przedpołudniem w biurze Wydziału powiatowego w Stryju.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w godzinach urzędowych w Wydziale powiatowym.

Z Wydziału powiatowego.

11480

Prezes.



Proszę żądać wszędzie próbki gratis. 11215

Cay koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu

sprawać?

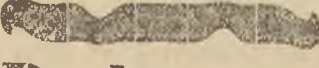
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ perlowka 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg.
Moring familijna 160 „ „ „ „
Kaysow dopor. 180 „ „ „ „
Souchong wysm. 2.50 „ „ „ „
„ najlep. 2.50 „ „ „ „
Kintuk arom. 3.50 „ „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco 9999



Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.



Źródłem siły dla wszystkich

którzy się czują słabymi i wyczerpanymi, zdenerwowanymi i pozbawionymi energii, których siła twórcza obniżyła się skutkiem duchowego lub cielesnego przepracowania albo też którym wyniszczające choroby i ciężkie wstrząśnienia umysłowe zabrały odporność, jest

8611

SANATOGEN

Światne uznania z górą 2000 lekarzy wszystkich krajów cywilizowanych.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Broszura darmo i opłatnie przez Bauera et Cie Berlin, SW. 48. — Generalny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wiedeń I, Fleischmarkt 1.

Wystawa mebli zakopiańskich

z pracowni LUDWIKA SZAFRAŃSKIEGO z ul. Sykstuskiej 1. 23. Otwarta na kilka dni przy ul. Trzeciego Maja 1.5 od godz. 9 rano do 4-tej popołudniu. — Wstęp 10 groszy na Szkołę Ludową. 11317

LM. 119.132/904. III.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na rok 1905 rozwórki materiałów drogowych jako to: kamienia łamanego, pienków i żwiru kopanego w ilości 3200 normalnych wagonów z dworców kolei państwowych we Lwowie na miejsce składu w obrębie rogatki rozpisuje Magistrat niniejszem licytację na 2 grudnia 1904 w piątek o godzinie 11 przedp. w III departamencie Magistratu (ratusz III piętro). Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni przed terminem licytacji wnieść należycie ostateczne oferty, do których dołączyć należy kwit na złożone w kasie miejskiej wadium w wysokości 5 proc. żądanego ofertą wynagrodzenia. — Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przegladac w III Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania. Oferty nie odpowiadające powyższemu warunkom nie będą przyjmowane. 11457

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 19 listopada 1904.

Fabryka maszyn i odlewnia

Księcia A. Lubomirskiego

we Lwowie

Lwów-Podzamecze, św. Marcina 11



Adres dla telegramów: Sieniawa-Lwów, Telefon nr. 559.

wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu maszynowego:

- 1) Urządzenia, rekonstrukcje i reparacje gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń i innych zakładów przemysłowych.
- 2) Transmisje według najnowszych typów.
- 3) Kotły parowe, konstrukcje żelazne, rurerwoary itp. roboty kotlarskie.
- 4) Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli.

11321

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

W szkole tańców Nowickiego, Ormiańska 4. Z d. 1 grudnia rozpoczynam kurs tańców i do karnawału wyuczę najdokładniej. 11403

Posady poszukiwane

Młody magister farmacji poszukuje posady w większym mieście. Linsker, Szaraż, apteka. 1141

Rutynowany biurowiec z podwójną buchalterią, polny, pracowity, z chlubnymi świadectwami, lat 30, poszukuje zajęcia w instytucjach przemysłowych, fabrycznych w przedsiębiorstwach lub obszarach dworskich. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Słowa” pod „Biuro”. 9509

Wzrostem rutynowany, z dłuższą praktyką, w sile wieku, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami w prowadzeniu samoistnego gospodarstwa na folwarku o osobnoim, jak również w prowadzeniu rejestrów, obeznany z gospodarstwem lasowym i gorzelnia, mogący ręczyć za możliwe dochody, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia A. Z. Postęrestante Chorostków. 11324

Prawnik, dobry rysownik, przyjmie lekcje na prowinicy, zajęcia u inżyniera, w dworze lub gdziekolwiek bądź. „Prawnik”. Rzechów przez Dębicę. 11339

Prawnik izrael, poszukuje lekcji na wsi. „Praca” post.-r. Śniatyn. 11497

Leśniczy młody energiczny poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia post.-rest. Jeleni, Sambor. 11503

Rutynowany magister farmacji poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia J. B. post. rest. Lwów. 11488

Wzrostem, inteligentna osoba poszukuje zajęcia kilugodzinne jako lektorka do towarzystwa starszych osób, zajęcia się dziećmi itd. Zgłoszenia: „Marya 623” postęrestante, Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 11439

Przyjmę posadę do zarządu domu, jestem panną, liczę 26 lat. Post.-r. „Litor” Przemyśl. 11492

Posady zaofiarowane

Do natychmiastowego objęcia obowiązków bony poszukuje się osoby z zawodem swoim dokładnie obznajomionej, umiejącej trochę krawieczyny. — Odpisy świadectw należy dołączyć. Zgłoszenia z umiarkowanymi żądaniami adresować do Adm. „Słowa” dla D. L. Miejsce na wsi do 2 chłopczyków. 11495

Kucharzy zdolnych poleca i przyjmuje zgłoszenia tychże, oraz zamówienia na bankiety, polowania, wesela, Towarzystwo Kuchmistrzów we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 9. 11452

Adwokat, dr Rawicz w Brzeżanach, poszukuje bezzwłocznie koncypianta. 11377

Poszukuje rutynowanego koncypianta adwokackiego z dniem 1 grudnia. Wynagrodzenie 220 kor. „Rutyna” Administracja „Słowa”. 11574

Chłopaka, który ma ochotę wyuczyć się dobrze krawiectwa męskiego, przyjmie zaraz Wiktor Stupnicki w Drohobyczu. 11427

Adwokat Lubinger w Turku (koło Chyrowa) poszukuje bezzwłocznie koncypianta. 11459

W każdym mieście i w każdej wsi

szukamy godnej zaufania osoby, która byłaby gotową podjąć się na korzystnych warunkach zastępstwa łatwego do zbycia artykułu. Wysoki dochód, żadnego ryzyka. Oferty pod „F. R. 5228 do Rudolfa Mosse, Wiedeń”. 10965

Apteka Władysława Grabowskiego w Korczynie pod Krosnem poszukuje magistra farmacji. Warunki korzystne. Curriculum vitae požądane. 11329

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12a, poleca zdolnego rachmistrza, zarządcę dóbr, świadectwach chlubne, wymagania skromne. 11500

Poszukuję rysownika architektury, obeznanego z konstrukcjami budowlanymi. — Oferty pisemne, biuro dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana. 11505

Wysoka prowizja! Zdolnego podróżującego dla powiększeń poszukuje zaraz atelier „MARYLA” Sambor. 11491

Maison Brück, Chorążczyzna 12, przyjmie natychmiast zdolne spodnicarki i panny do nauki. 11579

Poszukuje się zdolnego i dobrze prezentującego się podróżującego. Pierwszeństwo mają obznajomieni z farbami i lakierami. Oferty pod: „Fachowiec” do Adm. „Słowa” pol. 11453

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje starszego zdolnego subiekta, również ucznia do nauki. 11485

Apteka w dużym mieście prowincjonalnym poszukuje współpracownika natychmiast. Zgłoszenia S. HAY Lwów. 11494

Kilku stolarzy do wyrobu maszyn rolniczych znajduje stałe zatrudnienie w fabryce maszyn i odlewni żelaza E. Bredta i Sp. w Otyunii. 11496

Artykuły spożywcze

Zarząd dóbr Sądowa Wysznia ma na sprzedaż 500 q. kartofli Andersonów, 900 kg. kartofli Kanclerzy. 11271

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzebiego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaków po cenach przystępnych. Kawa palona półkg. 2 kor. 10807

Rydzyskie kiszony wysyła fr. 5 kg. baryłeczki za 4 kor. Julian Markowski, Uście Ruskie. 11504

Miód pszczołowy świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z paśnikiem własnym już z opłatą pocztą za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunt Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce 11502

70 ct.

pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, Herbaty ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1.50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Jagiellońska 15. 10305

Masło świeże kuchenne 5 kg. z opakowaniem za 10 kor. wysyła opłatnie za załączką L. NAGEL, Jasienica. 11226

Miód pszczołowy (lipcowy) patoka leczniczy deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie J. Menczer w Mikulińcach. 11289

5 kilo rydzów kiszonych po 4 korony wysyła apteka w Brzostku. 11404

Słynny miód karpac i

z wyżyn 1400 m., niezrównany co do jakości i siły leczniczych, jedyny środek na dolegliwości żołądka, płuc, gardła, nerwów i ogólnego osłabienia wskutek starości i zwądnienia aort. Wysyła w puszkach 5 kilo, 7 kor. Jan Marcinków, Wygoda. 11422

Smaczny na masle i zdrowy wikt także do menażek, ul. Skarbowska 1. 5. II. p. drzwi nr. 14. 11560

Kupno i sprzedaż

Niżej cen fabrycznych wysprzedaż:

Portiery, Firanki i Story 11346

tiulowe, koronkowe i gazowe Dywany salonowe i do wyścielenia pokoi. A. KRZYSZTOFOWICZ Hotel Georgea. 11414

Mała aukcyjna, Pasaż Mikolaschia ma obecnie bardzo ładne rzeczy w antykach, a mianowicie: szafeczki skatulkę z ciosowego drzewa, szafę mahoniową całą bogato intasowaną, pułeczki, etażerki mahoniowe, wykopaliska z XVI wieku, pas rycerski i kubek srebrny. Oprócz tego najróżniejsze makaty od najskromniejszych do najbogatszych, oraz rzeczy do codziennego użytku po faktycznie niskich cenach, jako to: szafy, łóżka, materace, meble, porcelana, ubrania, buciki itd. 11472

72 centy. Cetnar salomowego węgla kamiennego z pierwszorzędnym kopalnią z odstawą do domu poleca Leon Landau, Gródecka 1. 29 11501

Sikawki ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze w obrotowym wybo- rze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10. 10473

Cały zapas BLUZEK wełnianych, włóczkowych i jedwabnych po cenach znacznie niższych poleca Ferdynand Guttler we Lwowie, ul. Halicka 20. 11242

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów tudzież pianina w składzie fortepianów J. MUSSIL, dawniej J. BALKO we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 11107

Aparaty do powiększenia i projekcji, świeże płyty, papiery do zdjęć kolorowych i wszelkie nowości poleca: Skład aparatów fotograficznych Wład. Borzemski i Ska Teatralna 7, Lwów. 11445

Zarząd Dóbr Tutkowice p. Tomanowice ma na sprzedaż dwie pary jukierów silnych, miary 15½ w cenie 200 do 1000 kor. 11399

Aparatów gorzelnianych używanych, poszukuje biuro pośrednictwa Wł. Lewickiego w Jasle. 11439

Interesy handlowe

10.000 koron umieszczę na drugiej hipotece realności lwowskiej na lat kilka, wypuszczę w dzierżawę majątek o 900 m., 650 m. i 150 m., kupię majątek od 300 do 500 morgowy we wschodniej Galicji. Dom komisowy „Mercury”. Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 11333

Spółnik z 8 tysiącami koron potrzebny do wyrobionego i rentownego handlu korzennego z pokojem do sniadania i trafiką w śródmieściu. — Wiadomość: Ludwik Tyrowicz, Piekarska 63, I p. 11390

Kamienica nowa, z wolnymi latami, dwupiętrowa, za małą dopłatą do sprzedania. Wiadomość u adwokata Hetmańska 12. 11424

Do sprzedania kamienica, dobrej budowy, czysta, w zdrowym położeniu. Warunki dogodne. Wiadomość u właściciela, ul. Grotgera 5. Lwów. 11414

Hotel w śródmieściu do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla A. B. 11498

Poszukuję dużych majątków lasowych o starych drzewostanach wyżej 90 lat, lub samych drzewostanów takich. Poszukuję również większych partii różnych desek i belek. Zgłoszenia szczegółowe przyjmuje kancelarya adw. dra. Stefana Frenkla, Lwów Akademicka 12. 11506

Mieszkania i sklepy

Sklep zaraz do wynajęcia, Hetmańska, 22. Wiadomość na I piętrze u właściciela. 11438

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Dr. Adam Grelinski ordynuje w chorobach dróg moczowych od g. 2—4, Lwów, ul. Sykstuska 37 I. p. 11310

Taniej niż wszędzie, najtańszy z losów

Los turecki ciągnięcie 1 grudnia. Główna wygrana 600.000 franków bez potrąceń, 1 los w 32 ratach miesięcznych po kor. 5, 6 ciągnięć rocznie. 11432

Interes bankowy i wekslarzki Ignacy Urbach Wiedeń, IX, Währingerstr. 37. 11436

Zupełna wysprzedaż bardzo tanio

A. Krzysztofowicz LWÓW, Hotel Georgea Kapy na łóżka, Serwety, Gobeliny, Makaty. Porawany, Poduszki dekoracyjne, resztki materiałów jedwabnych. 11347

Młoda, bardzo przystojna panienka z dobrej rodziny, z posagiem 20.000 przelagie zawrzeć znajomość z człowiekiem inteligentnym. Rzecz traktowana seryo, fotografia konieczna. Adres: „Zorza nr. 66” p. r. Nowy Sącz. 10926

Slizgawka, Zielona 52, staw Maluszyńskich, obok z iorników wodociagowych. Wstęp dla młodzieży szkolnej i dzieci 6 ct., dla innych 8 ct. Sezonówka 1 ztr. 11402

Polska, sirota, wychowana na obczyźnie, bogata, przystojna, pragnie zawrzeć korespondencje z człowiekiem inteligentnym w celu matrymonialnym. „Zruga” Stanisławów post.-rest. 11482

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3435 inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego”, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia o ogłoszenia w „Słowie Polskim” o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginałach, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Swieże Ryby

morskie na bieżący tydzień polecamy: Łupacze drobne po ct. —45 Łupacze duże po —55 Kąbłony bez głowy po —55 Łososie bez głowy po —65 Fląderki do smażenia po —75 Łososie Orły bez głowy —75

Ryby rzeczne bite:

Szczupaki i Karpie po 80 i 1— Sandacze duże 1—20 Inne cenne a szlachetne gatunki ryb dostarczamy w 4-6 dni po poprzed. zamówieniu

St. Markiewicz

Lwów, Rynek 1. 41 i 42. i w nowo otworzonym handlu w Przemyśle, ulica Jagiellońska 19. 11486

Cztery korony razem z przesyłką pocztową kosztuje

austryacki los państwowy

na cele dobroczynne. Główna wygrana 200 tysięcy koron, razem 18435 wygranych w kwocie 512980 koron. Wszystkie wygrane wypłaca c. k. Rząd w gotówce. Ciągnięcie nieodwołalnie 15 grudnia b. r. Nasza gazeta losowa z 16 grudnia zawierać będzie listę ciągnięć. Wysyłka kalendaryka bankowego rozpocznie się za kilka dni.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schutz i Chajes Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika. 2916

K. 200.000 wygrać można na losy loteryi państwowej. 18435 wygranych w kwocie k. 512.980 Ciągnięcie 15 grudnia. Cena kor. 4. Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu dziennego. Te same losy można odkupić na spłaty miesięczne. DOM BANKOWY Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8. 11361

Tuż wyszedł Kalendarz Słowa Polskiego na rok 1905.

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Geibhaus

rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw

ek. urzędu patentowego. 16

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

maszyny rotacyjne i pospoliczne.

Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletna stereotypia płaską i okrągłą.

Wielki wybór czełonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszy — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po

możliwie najniższych

cenach.

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 10640 Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**

Zabawki polskie

Kauczyński i Oberski — Lwów

Gry towarzyskie własnego wydania: Pisarze polscy (Literatura) zlr. 1-25. Loterya geograficzna po zł. 1-50 i 2-25. Tru-Tru zł. 1-50. Wróżby kwiatów 85 ct. Flirt 75 ct. Podróż po ziemiach polskich 75 ct. Piast zł. 1-50. Przygody pani Danilowej, A. B. C. i bajeczki, książka z obrazkami zł. 1-50. Wojsko polskie z kartonu do ustawiania sortyment ct. 50, 75 i 1 zł. — **Wyroby jaworowskie — Olbrzymi wybór zabawek francuskich — Najpiękniejszą galanterię — Artykuły modne** poleca magazyn firmy 11256

ul. Karola Ludwika 7
filia: Halicka 6.

L. 2406.

OGŁOSZENIE.

Administracja centralna Fundacji hr. Skarbka we Lwowie sprzedaje w rewirze Duba ad Rożniatów (powiat Dolina) 6.000 stosów 4 m. drzewa opałowego bukowego w ciągu lat 3 począwszy od r. 1905.

Oferty pisemne przyjmuje w godzinach urzędowych od 9 do 12 przedpołudniem Administracja centralna gmachu Skarbkowski I. piętro, drzwi nr. 12 do dnia 7 grudnia 1904 włącznie, gdzie też o bliższych warunkach, dotyczących tej sprzedaży, dowiedzieć się można.

We Lwowie dnia 24 listopada 1904.

11434

Węgiel salonowy

Najlepszej jakości, w plombowanych workach, dostawia po cenach najniższych 11218

S. Gross, Lwów

Pasaż Hausmana 7, I. p., nr. telefonu 770.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 zlr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Panoptikum i Muzeum

11490

anatomiczne, patologiczne, embriologiczne i etnograficzne w gmachu hr. SKARBKA (brama 5). Otwarte cały dzień do godz. 10 wiecz. — Wstęp 10 ct. — Dzieci płacą połowę.

„PRZEGLĄD FILOZOFICZNY“.

Pismo, rozporządzające współpracownictwem wszystkich wybitniejszych pracowników naszych na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej, i odzwierciedlać ruch filozoficzny za granicą.

Rocznie w Warszawie rub. 4

„ z przesyłką pocztową „ 5

Nowi prenumeratorzy, którzy nadesłali całoroczną psenuneratę na rok 1905-ty, mają prawo do otrzymania BEZPŁATNIE

Rocznika „Przeglądu Filozoficznego“ z roku 1904.

Rocznik ten, między innemi, zawiera dwa zeszyty, specjalnie poświęcone Spencerowi i Kantowi.

Tego ustępstwa w roku przyszłym Redakcja już zrobić nie będzie mogła, gdyż liczba roczników pisma zostanie ograniczona.

Koszta przesyłki rocznika wynoszą rub. 1.

Cena kompletu, t. j. siedmiu roczników „Przeglądu Filozoficznego“ — rub. 28, z przesyłką pocztową rub. 33; dla nowych prenumeratorów z przesyłką rub. 28.

W roku 1905 nastąpi rozstrzygnięcie KONKURSU „Przeglądu Filozoficznego“ (nagroda 1.000 rubli) i rozpocznie się druk odznaczonych rozpraw.

11385

Redaktor i Wydawca

Dr. Władysław Weryho.

Adres Redakcyi: Warszawa, Mokotowska 47.

Tania kawa

11177

5 kg. za pobraniem opłatnie:
Bourbon K. 11—
Salwador „ 12—
Pórtoriko „ 13—
Guatemala „ 14—
Mexiko „ 15—
Ceylon „ 16—
Jawa „ 13—
Jawa złota „ 15—
Mocca „ 13—
Mocca arabska „ 18—

Dostawca kawy:

Karol Kulik
Praga (Czechy).

Perskie dywany
oryginalne
taniej jak wszędzie

Wysprzedaż

A. Krzysztofowicz

Lwów, Hotel George'a. 11343

Haarmann & Reimer'a

Cukier wanilinowy

Wyborna przyprawa, lepsza i dogodniejsza od wanilii.
Gatunek nadzwyczaj silny w stanioli

1 koperta = 3 strączkom wanilii 24 h.

Tańsza sortu w pakietkach papierowych 11068

1 paczka = 1 strączek wanil.

Dra Zucker'a

proszek do pieczenia

Największa siła — najprostszyspóśób użycia — absolutna wytrzymałość. 1 paczka 12 h.
Do nabycia wszędzie.

Pełna wysprzedaż.

Materyały na meble, Kretony, Plusze, Mokiety i sukna, Naluty na otomany.

Ceny znacznie niższe.

A. Krzysztofowicz

we Lwowie. Hotel George'a. 11344



Proszę żądać!
gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).

Prawdziwy nikłowy anker-reмонт. wraz z łańcuszkiem zł. 2-25, 3 sztuki zł. 6-50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 10950



Najlepsze i najtrwalsze kieszonkowe lampki elektryczne FAVORIT w cenie 2 k 40 h., z soczewką powiększającą 3 k. Bateria zapasowa 90 h. poleca skład maszyn do szycia i rowerów Fobusa Rosenmanna we Lwowie, ul. Karola Ludwika 27. 11558

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Pierwsza krajowa

Fabryka kas ogniotrwał.

i Zakład ślusarsko-artystyczny

W jciecha Kosiby

we Lwowie

przy ul. Piekarskiej 1. 32

wyrobia kasy żelazne ogniotrwałe wszelkich rozmiarów, jakoteż wykonywa wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach nadprzystępnych. Dostawca dla Biura Patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie. Wszelkie zamówienia wykonywa w jaknajkrótszym czasie. 11301

Cenniki gratis i franco.



Gorsety brukselskie

słynnej fabryki

Manufactures Royales

de Corset P. D.

najnowsze fasony

„Droit devant“ 11243

poleca skład fabryczny

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20.

Lm. 113850/on.

IX.

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy uchwały Reprezentacyi król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje magistrat w sprawie poboru krwi z bydła grubego i jałowika zarzynanych w rzeźni miejskiej na Gabryelówce, a to na okres trzyletni od 15 stycznia 1905, ewentualnie także od terminu wcześniejszego publiczną ofertową licytację we wtorek dnia 29 listopada 1904. Opieczętowane i ostępowane oferty, do których ma być dołączony kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadyum w wysokości 400 t. j. czterysta koron, należy wnieść do IX. Departamentu Magistratu w dniu licytacji najpóźniej do godziny 11 przed południem.

Warunki licytacji przeglądać można w IX. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 9 listopada 1904.

11476

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożył J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1.1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcję i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych jest w stanie zaopatrzyć rynek w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.

10331